

O WYSWOBODZENIU
WŁOŚCIAN

NA

LITWIE.



KSIĘGARNIA B. BEHR'A
(E. BOCK.)

BERLIN
27, POD LIPAMI.

POZNAŃ
21, ULICA WILHELMOWSKA.

1863.

O
WYSWOBODZENIU WŁOŚCIAN

NA
LITWIE.

O WYSWOBODZENIU
WŁOŚCIAN

NA

LITWIE.



KSIĘGARNIA B. BEHR'A
(E. BOCK.)

BERLIN
27, POD LIPAMI.

POZNAŃ
21, ULICA WILHELMOWSKA.

1863.

K-30/89



102584 ✓

O wyswobodzeniu włościan na Litwie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Rozbiór Polski pogorszył pozycją włościan w prowincjach zabranych przez Rosyją. Wpadli oni pod prawo noszące wszystkie cechy niewolnictwa, jakimi są: 1. robocizna trzydniowa w tygodniu z każdej duszy włościańskiej; 2. prawo właściciela (pomieszczyka) wynajmować włościanina na robotę postronnym ludziom; 3. prawo właściciela, brać włościanina z ziemi do usług dwornych i zapisywać według woli osiadłych włościan do liczby dwornych; 4. wzbronienie włościaninowi stawania przed sądem i zanoszenia skarg na właściciela. — Na Litwie dawne zwyczaje i opinia publiczna oparły to, w części ściśle zastosowaniem tych ustaw. Wprawdzie powołując się na prawo rossyjskie, w wielu majątkach, dawniej umiarkowana robocizna odbywana z osiadłej chałupy do trzech dni męzkich i tyleż żeńskich na tydzień powiększona została, ale nigdzie, o ile nam wiadomo, nie odważono się korzystać z prawa które pozwalało wymagać trzydniową roboczną z każdej włościańskiej duszy. Wynajmowania włościan na roboty, puszczenia ich w świat

z rocznymi pasportami i obowiązkiem płacenia właścicielowi obroku z duszy, były na Litwie bardzo rzadkie przykłady potępiane przez opinią publiczną. Do utworzenia z włościan służby dwornej i klasy dwornych ludzi przystąpiono na Litwie z konieczności, dopiero po 1850 r., wtedy gdy wytępiona została przez cesarza Mikołaja liczna klasa drobnej szlachty zaściankowej albo okolicznej, z której zwykle składała się cała służba dworska zamożniejszej szlachty. —

Nie dosyć na tém. Ludzie wolni pod rządem polskim podciągnięci zostali pod jarzmo niewoli. W prowincjach polskich zabranych przez Rosyją było kilkaset miasteczek, które do 1766 r. używały prawa magdeburskiego. Konstytucją tego roku prawo magdeburskie uchylono, a miasteczka poddano pod ogólne prawa i rządy władz prowincjonalnych, ale przytem zawarowane zostały mieszkańcom miasteczek: swoboda i wolność. — Po przejściu Litwy pod panowanie Rosyji, przy popisie ludności, miasteczkowi jako na mocy konstytucyi 1766 r. nie mający więc praw mieszczzańskich, zapisani zostali do liczby włościan, bo w ruskim prawie nie było wówczas kategorii ludności, do którejby wolni ludzie, nie będący szlachtą, albo mieszczanami mogli być zaliczeni. — A że większa część dóbr, w których znajdowały się miasteczka należała do szlachty, inne zaś wydane były przez Katarzynę, Pawła i Alexandra rossyjskim generalom, przeto owi wolni ludzie uznani zostali za krepostnych należących do właścicieli dóbr, w których miasteczka się znajdowały. Prawo rossyjskie pozwalało jednak poszukiwać swobody ludziom nieważnie zapisanym w krepostnoje sostojanje t. j. w pod-

daństwo, przeto mieszkańcy miasteczek udawali się do sądów, dopominając się praw swoich. Pełne są archiwa sądowe spraw tego rodzaju. Były też przykłady czynnego oporu miasteczek narzucanej im władzy właścicieli — lecz przedajność sądów, zupełne niepojmowanie dawnych ustaw polskich, właściwy władzom rossyjskim brak poszanowania praw nabytych, uczyniły bezskutecznymi wszelkie usiłowania miasteczek do wydobycia się z niewoli. Może też nie chciano pozostawiać na zabranj ziemi jakichkolwiek resztek dawnych swobodnych instytucyi, które w krzyżującej były sprzeczności z nowym porządkiem rzeczy.

Mimo to żyła w szlachcie Litewskiej droga pamięć ostatnich patryotycznych usiłowań poprawy Rzeczypospolitej, szlachetnych zamiarów podniesienia do godności obywatelskiej licznej klasy rolniczej. Przytem przykład ościennego Królestwa Polskiego, w którym jednem słowem Napoleona, przy tworzeniu Xięstwa Warszawskiego, włościanie otrzymali swobodę i wpływ pojęć zachodnich bujnie rozkrzewiających się na Litwie za pośrednictwem Uniwersytetu Wileńskiego, wszystko to skłoniło szlachtę Grodzieńskiej gubernii w 1819 r. podać petycją do cesarza Alexandra I o wyswobodzenie włościan. Na tę petycją otrzymano odpowiedź, że rząd pozostawia sobie, jak i kiedy uzna za stosowne, w tej mierze stanowić. Czy rząd pozazdrościł inicjatywy szlachcie litewskiej, czy uległ naciskowi szlachty moskiewskiej*), którą przykład

*) Piszemy: Rosyja, rossyjski, ruski; to znów: Moskwa, moskiewski, moskał. Pierwszych wyrazów używamy mając na względzie Rosyjskie Cesarstwo w jego geograficznych granicach; drugich — mając szczególnie na względzie charakter

Litwy mógłby zmusić do zrzeczenia się także praw własności nad osobą włościanina.

Zostało tedy na Litwie poddaństwo z woli rossyjskiego rządu. Jakaż była pozycja szlachty — właścicieli ziemi i włościan? — Naprzód z przyłączeniem Litwy do Rossyi, szlachta porównana z ruskim dworzaniem, zupełnie straciła znaczenie polityczne, wszelki wpływ na rządy kraju, wszelką inicjatywę w prawodawstwie i nawet w miejscowej administracji, która zlaną została na urzędników przez rząd mianowanych. — Względem włościan szlachta na Litwie, jak i w całej Rossyi, zjawia się z jednej strony jako właściciel starający się z swojej własności największą korzyść dla siebie wyciągnąć; z drugiej strony jako narzędzie rządu, przed którym odpowiada za podatek od włościan należny i dostarcza z nich rekruta; przytem w swoim majątku jest policmajstrem i sędzią nad włościanami. — Osobiście każdy właściciel w zupełnej znajdował się zależności od najniższego koronnego urzędnika i tak poniżony w społeczności, łączył z tą nicością absolutną władzę nad włościaninem. — Tym sposobem tedy w Rossyi dwa absolutne rządy: jeden Carski, rozciągający się na szlachtę, mieszczan i skarbowych włościan; drugi rząd absolutny kilku dziesięciu tysięcy oddzielnych, bez związku między sobą exystujących właścicieli — szlachty, rozciągający się na 15 mil. włościan krepostnych. Temi 15 mil. Cesarz rządził wprawdzie, ale pośrednio, bo między Rządem a włościanami była władza pomieszczyka

przeważnego liczbą i wpływem plemienia wielko-rossyjskiego, które pierwszy raz dało się poznać światu w postaci W. X. Moskiewskiego.

— silna dla chłopu, bo wsparta przez Rząd, o ile mu potrzebna; słaba i nikczemna przed Rządem, z powodu, że szlachta żadnego ciała, żadnej jedności nie stanowiła.

II.

Cała historia Rossyi od czasu wyzwolenia się jej z pod jarzma mongolskiego przedstawia ciągly postęp absolutyzmu Carskiego. Potęga i wielkość Rossyi wzrastała w miarę rozwinięcia się, przejścia w życie, i że tak powiemy, wcielenia się tej narodowej idei. W miarę górowania jej, przytłumiały się w Rossyi władza kościoła i wszelkie tradycje społeczne. Rośnie ta władza absolutna, wszystko pochłania, przetrawia, albo depce, usuwa, zmiata, zaciera, nigdzie nie spotykając niezwalzonego oporu, bo duch narodu moskiewskiego sam wszystkimi aspiracyami swemi używa jej, pragnie, dąży do niej; cieszy się i lubuje wszystkimi jej postępom i tryumfom. Gdy w Anglii despotyzm królów w końcu obracał się zawsze na korzyść swobody ludu, w Rossyi liberalne myśli Carów i mężów stanu, obracały się zawsze na korzyść despotyzmu. Może też te liberalne myśli były to pozory które przed sobą samymi albo przed Europą pokrywano dążenie z wrodzonych instynktów despotyzmu wynikające; albowiem w ruskim narodzie, jeśli jest czasem uznanie swojej niższości moralnej przed innymi narodami, nie widać siły do wydzwignięcia się z tej niższości, a co najwięcej jest tylko zdolność pokrycia jej maską europejską.

Despotyzm bywa bardzo rozmaity, co do źródeł, z których pochodzi, co do zasad, na których się wspiera

i co do kształtu, w jakim się zjawia. Nie można zrozumieć historii rossyjskiej, ani wewnętrznego życia wielkiego mocarstwa, nie mając pojęcia o specjalnym charakterze jego rządu, który jak wszędzie, tak i w Rosyi, jest produktem, streszczeniem narodu. Chcąc pisać o najważniejszym wypadku nowoczesnej historii rossyjskiej, postaramy się skreślić w kilku zarysach naturę tej wewnętrznej siły żywotnej, której ten wypadek, również jak cała historia Rosyi jest manifestacją — ośmielimy się odsunąć zasłonę tego narodowego Sanctuarium. —

Moskal każdego wieku, płci i stanu ma w sobie wrodzoną cześć (culte) dla Cara, cześć w takim stopniu, w jakim inne narody znają to uczucie tylko dla Bóstwa. Znosząc zasłużone, czy niezasłużone najsrozsze nawet męczarnie z woli Cara, Moskal cierpi, ale nie poważy się sarkać albo szemrać przeciw Cara. Jak każdego człowieka pokorą i czią dla Najwyższej Istoty przejmując myśl, że niezbadane są wyroki boskie, że wyższy nad ludzkie pojęcie jest boski porządek świata, tak Moskal najsilniejsze pobudki, dla pokornego uznania swojej nicości przed Carem, dla uznania jego nieograniczonej wyższości, znajduje w tych jego czynnościach, w których najmniej upatruje może jakikolwiek porządek, jakikolwiek moralną albo logiczną konsekwencyą. Szacunek dla prawa, zasady prawnej, prawność (légalité) nienawistne są tak dla rządu, jak dla narodu Moskiewskiego. Dla rządu nienawistne są i uważają się nawet za buntownicze, bo jeśliby się rozszerzyło albo utrzymało w narodzie szczerze uszanowanie dla jakiegokolwiek zasady albo instytucji, oczywiście takie uszanowanie byłoby ujmą nieograniczonej

czci dla Cara, groziłoby ograniczeniem absolutnej władzy jego, a zatem osłabieniem, podkopaniem, a może wywróceniem podstawy rządu. Naród zaś Moskiewski oddając cześć nieograniczoną, bezwarunkową Carowi, sówicie siebie za to wynagradza tem, że oprócz Cara nic więcej nie szanuje. I to jest właśnie owa, w ostatnich czasach tyle wysławiona szeroka ruska natura. Wszelkie prawo, wszelka ustawa uważają się jak przeszkody, z którymi człowiek musi walczyć, jak z siłami natury, albo które musi znosić jak malum necessarium. Szacunek wzbudza człowiek, który bezkarnie łamie i depce prawo, za rozumnego uznany jest, kto się od prawa wykręcać umie, a opinią dobrego człowieka posiada, kto drugim do tego za umiarkowane wynagrodzenie, albo z dobroci serca dopomaga. Jeśliby Car rozkazał wszystkie razem Swody Zakonów spalić, cała Rosya, — parsknęłaby ze śmiechu. Żaden też naród na świecie nie używa tyle swobody, ile naród moskiewski. Wprawdzie czci on Cara, ale ta cześć wrodzona nie stanowi dla niego żadnego ciężaru, tak jak żaden człowiek nie uważa swojej swobody za ograniczoną z powodu, że ciało jego ulega działaniu ciężkości. Zresztą Moskal w walce z siłami natury i z ludźmi używa najzupełniejszej swobody, bo ani myśli, ani sumienia jego nie krępują żadne stałe przekonania, żadne skrupuły, drogie tradycje i inne tym podobne więzy, które cywilizacja europejska wkłada na zachodniego człowieka. A jeśli jakie obce przeważne wpływy wyniszczą w Moskalu cześć dla Cara, jeśli złamią w nim tę jedyną tamę myśli i uczuć, tak wynaturzony człowiek, straciwszy punkt oporu, staje się podobnym do okrętu bez steru i kotwicy, całem

swojem życiem staje się tem, czem w moralności i religii jest szczerzy ateusz, jeżeli szczerzy ateusz exystuje na świecie. — Bezwarunkowe, granic nieznające, niezmiennie, zawsze czuwające uczucie czei dla Cara, wspólność tego uczucia w ogromnej massie moskiewskiego narodu stanowią silny węzeł jedności, a ztąd potęgę jego. Moskwa w każdej chwili gotowa powstać cała na głos Cara, i iść za nim, chyba by Car stał się niegodnym tego, nie umiejąc, albo nie chcąc byź takim, jakim go Moskwa mieć pragnie. Żaden też rozumny rossyjski patriota nie podniesie głosu za ograniczeniem absolutnej władzy Carskiej, ale owszem w największem jej rozszerzeniu słusznie widzi jedyną rękomię wzrostu wielkości i potęgi Rossyi.

III.

W Rossyi szlachta urosła z carskiej służby, i szlachectwo nie było czém inném, tylko służbą Carowi despotycznemu. Uznanie własności nad ziemią i włościaninem było tylko pierwotną organizacją władzy despotycznej panującej nad ogromnym krajem. W miarę jak z postępem czasu, szczególnie zaś od uformowania Ministerstw (w początkach panowania Alexandra I) władze wyższe centralne zaczęły skupiać do siebie młodzież wychodzącą z wyższych zakładów naukowych i ze szlacheckich rodzin, despotyzm się kształcił; silne organa wyrastały im od środka i silnie ze środkiem połączone, rozciągały się na całą przestrzeń ogromnego kraju, zachwycając pod siebie wszystko, co tylko mogły. Tworzyło się w wyższych sferach pojęcie i coraz silniejsza potrzeba regularnego rządu. — Obok tego

szlachta - właściciele, resztki dawnej pierwotnej organizacyi, nie mające związku z nową, narzędzia w gromadzie rządu, ale różne co do gatunku od tych, które w nowej regularnej organizacyi, coraz większej potęgi nabierały i urosły w nowe ciało rządu, — szlachta wydawała się uderzającą w oczy anomalią. — Nie tylko, że rząd z regularnem wojskiem i zastępami czynowników, mógł się już obejść bez szlachty, ale owszem ta szlachta której zachowała się władza nad 15 mil., oddzielająca rząd od tej massy ludu, rząd poczuwający się na siłach bezpośrednio nią rządzić i z niej korzystać, oczywiście stała się niepotrzebnym sprzętem w systemie państwa, zawadą i przeszkodą do dalszego zupełnego rozwoju działalności centralnego rządu. — Trzeba było szlachtę usunąć na stronę, aby rząd mógł bezpośrednio osiągnąć i w zupełności posiadać 15 mil. Łatwo było tego dokazać, bo szlachta nie miała żadnej organizacyi i żadnego ducha niezależności. Cesarz Mikołaj jednak nie chciał tego uczynić. Trzymał szlachtę w wielkiej poniewierce, nie obawiał się jej; polegał na wojsku, nie lubił klasy urzędników. Wolał w zarządzie cywilnym chaos i samowolność, hamowane przez strach władzy najwyższej, bagnetą i knutą, nad skomplikowaną, splątaną organizacją biurokratyczną, której nie chciał, czy nie mógł pojmować. — Jednak im większą pod panowaniem Mikołaja stawała się powaga centralnego rządu, tym wyżej wznosiła się ambicya biurokracyi, tym nienawistniejszą dla niej stawała się szlachta. Nadużycia panów, nieludzkie ich postęпки względem włościan chciwie na jaw wyprawiano; nie przedsiębrano skutecznych środków poprawienia złej instytucyi, ale wskazywano konieczną

potrzebę wywrócenia jej zupełnego, jako niepodobnej do poprawienia.

IV.

Tymczasem gdy co do kwestyi wyswobodzenia włościan w całej Rosyi objawiały się tylko bezskuteczne zachcenia, gdy w Ministerstwie Dóbr Państwa (ustanowioném w 1837 r.) rząd zaprawiał się do bezpośredniego zarządu włościanami, kwestya ta ze szczególnych powodów, wyłącznym sposobem poruszona była w prowincjach zabranych od Polski. Wieśniak za czasów polskich nie przyjmował udziału w życiu publiczném i przezto był obojętnym dla spraw politycznych. Położenie jego pogorszyło się, jakieśmy wyżej powiedzieli pod rządem moskiewskim. Podwyższyły się znacznie podatki, spadło na wieśniaka okrutne brzemie rekructwa, powiększyły się robocizny dla właściciela, który chciał korzystać z moskiewskich ukazów. Uczuł włościanin dotykalnie, że lepiej było za polskich czasów. Dla tego też w 1831 r. więcej okazywał sympatyi dla powstających Polaków, niż dla Moskala. — Nie uszło to bacznosci rządu, który w skutek tego we wszystkich czynnościach tyczących się włościan w zabranych od Polski prowincjach dwójaki cel zawsze miał na względzie: pierwszy wspólny z tym jaki chciał osiągnąć w całej Rosyi, t. j. rozszerzenie samowładztwa centralnego rządu na całą masę narodu i usunięcie wszelkich zawad, jakie działanie jego zżądokolwiek mogło spotykać; drugi użycie reform za narzędzie do utwierdzenia panowania Rosyi w zabranych prowincjach, do wytępienia w nich elementu polskiego. — Dla dopięcia tego celu postano-

wiono zjednać włościan dla Rządu przez rozmaite ulgi w obowiązkach dla panów, przez ciągłą, troskliwą i stronnictwą opiekę i przez obietnice coraz większych łask w nieokreślonych wyrażeniach czynione dla podbudzania imaginacyi prostego ludu; obudzić we włościanach nienawiść dla szlachty, wystawiając właścicieli jako ciemniźcilieli działających przeciw woli rządu i przeszkadzających rządowi do uszczęśliwienia ludu, i nakoniec zubożyć szlachtę. Nim tedy dojrzewała ogólna kwestya wyswobodzenia włościan Rosyi, Rząd zaczął zajmować się troskliwie losem włościan w zabranych od Polski prowincjach. Zaczęły się urzędowe lamenta nad nieszczęśliwym stanem włościan w tym kraju i nad uciskiem, jakiego doświadczają od właściciela. — Powołując się na uczucie ludzkości, sprawiedliwości i porządku, rząd postanowił w 1844 r. określić w każdym majątku powinności włościan dla właścicieli w inwentarzach zatwierdzonych przez Generał-Gubernatorów. Przypomniano dawne polskie inwentarze, które prawo ruskie było uchyliło po zaborze kraju.

Zasługuje na uwagę, że uczucia ludzkości i litości nad włościanami objawiły się w rządzie tylko dla włościan zamieszkałych w kraju przyłączonym od Polski, że rząd, który sam narzucił włościanom niewolę po zaborze kraju, ze szczególnym naciskiem wyrażał się przy tej zręczności o chciwości, okrucieństwie i nadużyciach właścicieli, tak jak gdyby oni sami przywłaszczyli sobie nieograniczoną władzę nad włościanami; nakoniec że w obec włościan występował w roli wyswobodziciela, opiekuna, dobroczyńcy. —

Inwentarz majątku zawierał w sobie oznaczenie ilości ziemi znajdującej się w używaniu włościan, wyli-

czenie według danych norm i prawideł czystego dochodu z tej ziemi, oznaczenie ilości robocizny albo czynszu należnych od włościanina właścicielowi ziemi która tę ilość nie mogła przewyższać ani rzeczywiście exystującej według zwyczaju, ani bydź wyższej wartości od wyliczonego z ziemi czystego dochodu. — Jednostajne dla wielkiej przestrzeni kraju oszacowanie dochodu z ziemi i ceny za robotę sprawiły, że zamierzone, sprawiedliwe zrównoważenie wzajemnych dogodności właściciela i włościan nie było osiągnięte.

Dwojakiego rodzaju inwentarzowe prawidła wydano dla prowincyi zabranych od Polski: Jedne dla Gubernii Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, zostających pod zarządkiem Kijowskiego Generał-Gubernatora; drugie dla Gubernii: Grodzieńskiej, Wileńskiej, Kowieńskiej i Mińskiej zależących od Wileńskiego Generał-Gubernatora. W pierwszych z większą arbitralnością wprowadzono nowe ogólne normy włościańskiego ziemnego podziału i robocizny, a także czynszów; w drugich miano na względzie ustalić i uprawnić statu quo i położyć raz na zawsze tamę samowolnemu ze strony właścicieli powiększeniu włościańskich powinności.

Jakież były skutki inwentarzów? Włościanie żadnych praw nie nabyli; mało znaczące ulgi w robociznie przyniosłszy nieraz szkodę właścicielowi, nie poszły na korzyść włościanina. Ale niewola poczęła ustępować miejsca, wprawdzie nie swobodzie, lecz reglamentacyi prywatnych interesów i osobistych codziennych stósunków właściciela ziemi i robotnika. Pierwszy raz udało się rządowi uczynić urzędowe, otwarte, na wielką skalę targnięcie się na własność zagwaran-

owaną jego prawami, obwarowaną urzędowemi aktami i wyrokami sądów. — Udało się dokazać, że przed oczyma ludu w zabranych od Polski prowincjach blynęło pojęcie rządu, jako wszechmocnej opatrności, nieprzychylniej panom, mogącej i chcącej kosztem ich uszczęśliwić włościan. — Ten skutek sprawiła nie tyle treść inwentarzów, ile sam akt tworzenia ich, rozpuszczenie po majątkach zgrai urzędników szperających stósunki panów i włościan, weryfikujących podane przez panów inwentarze, rozpuszczane między ludem przesadzone wieści o chęciach rządu, podniecające chęć ludu i obudzające nadzieje błogiego bytu, nareszcie solenność, z jaką w zarządzie Kijowskiego Generał-Gubernatora najwyższe ukazy o inwentarzach i same inwentarze, jako łaska Cesarza, w cerkwiach, z odbyciem stósownego nabożeństwa, przy wszystkich powiatowych urzędnikach w wielkim uniformie rozgłaszane były zebranemu ludowi. Na Litwie z mniejszą ceremonią odbyło się ogłoszenie inwentarzów włościanom, w każdym majątku przez Marszałka powiatowego w przytomności urzędnika policyi.

Rzuczone nasienie takich pojęć politycznych wśród ludu trzeba było pielęgnować, ogrzewać i żywić. Niezaniebano tego. Jeszcze ukazem 15. Kwietnia 1844 r. zawarowano, że inwentarze wprowadzają się tylko na lat 6, po upływie których ma bydź zaprowadzony doskonalszy porządek. Twórca inwentarzów i promotor ich Kijowski Generał-Gubernator Bibikow już w 1847 r. wyprosił u Cesarza zatwierdzenie (26. Maja 1847 r.) nowych prawideł o zarządzie majątków według zaprowadzonych w nich inwentarzów. W tych prawidłach stanowi się, że ziemia znajdująca się w używaniu

włościan, na zawsze liczy się za nimi bez żadnej zmiany. W następnym zaraz roku tenże Bibikow przedstawił cesarzowi projekt nowych inwentarzowych prawideł. — W tych prawidłach Najwyżej konfirmowanych 29 Grudnia 1848 r. cała ziemia znajdująca się w używaniu włościan nazwana gminną (mirskaja zemla) i na wieki zapewnione jej posiadanie włościanom. — Najwyżej rozkazano, aby te prawidła w zarządzie Kijowskiego General-Gubernatora przyjęte były za zasadę i przewodnika dla ułożenia nowych inwentarzów, z jakim to celem ustanowiono tam Gubernialne Komitety, które ukończyły swoje prace w 1852 r. — W tymże roku w Sierpniu, Bibikow z posady Kijowskiego General-Gubernatora, powołany do Petersburga na Ministra Spraw Wewnętrznych, znalazł się w pozycyi rozszerzenia na większy zakres swoich ulubionych inwentarzowych reform. Jakoż wyprosił najwyższy rozkaz 22. Grudnia 1852 r. o zastósowaniu prawideł 1848 do 4^{ch} gubernii Litewskich i 2^{ch} Białoruskich. W tych ostatnich Guberniach, pierwszy raz inwentarzowy system spotkał się z moskiewską szlachtą,*) która dotychczas przypatrywała się pastwieniu się nad szlachtą polską, milcząc i źle ukrywając dziką radość z udręczeń zadawanych Polakom przez drobiazgową reglamentacyą, bezustannie zmienianą. — Dotknięta inwentarzami szlachta moskiewska okrutnie wrzasnęła. Jęki i narzekania słyszano nawet w Zimowym Pałacu. — Wówczas Cesarz Mikołaj był zajęty wielkimi planami wschodniami i cały świat wyzywał do walki, pewien tryumfu.

*) W Mohilewskiej gubernii leżą ogromne dobra byłego w ówczesnym Namiestnika w Królestwie Polskim X^{cia} Paszkiewicza.

Nie podobały się Cesarzowi te niewczesne kwasy i żale. Lubo przychylny dla inwentarzów, jako środka przeciw elementowi polskiemu, nie chciał poruszać kwestyi stósunków właściciela do włościanina w Rosyji, już to przez bojaźń i nienawiść wszelkiej choćby odległej myśli czyjegobądź oswobodzenia, już to przez nieufność do biórokracyi.

Stary Bibikow od 1839 do 1852 r. będąc General-Gubernatorem Kijowskim za specjalne obrał był sobie zadanie wytepiac w tym kraju element polski i wszystkie swoje czynności do tego kierując celu, utworzył sobie odpowiedni system działania, powoli przywykł do niego i ukochał go. Największem arcydziełem swoim uważał bydź inwentarzem. Podniesiony na urząd Ministra, przyniósł z sobą nabyte nalogi i gusta, i do zarządu całej Rosyji chciał stósować te środki, do których się wprawił pracując na zgubę Polaków. Pomysły jego zamknięte w sferze prowincjonalnych interesów z wyłącznego punktu widzianych, daleko pozostały za pojęciami wyższej biórokracyi Petersburskiej, która od dawna żywiła myśl zniesienia niewoli włościan, ale w pojęciu tej kwestyi, w celach swoich zbyt daleko zaszła, aby jej wystarczyć mógł system inwentarzowy czolgający się, drażniący szlachtę, ale nie dosyć stanowczy w swoich skutkach, aby moskiewską szlachtę pozbawić wszelkiej siły do przeciwdziałania. Stała tedy przeciw Bibikowa biórokracya obok szlachty o tron opartej. Cesarz rozkazał rozpatrzyć prawidła 22 Grudnia 1822 r. w sekretnym komitecie pod prezydencyą następcy tronu, dziś panującego Alexandra II, osobiście bardzo nieprzychylnego Bibikowowi. Komitet postanowił 15 Kwietnia 1854 r.

rzeczone prawidła, nieprzywodząc ich do skutku, uprzednio poddać pod rozpatrzenie. —

V.

Wstąpił na tron Alexander II. — Szlachta Litewska, którą znowu wezwano do roztrząsania kwestyi inwentarzowej, widziała że głównym punktem, za który się rząd przyczepił do niej i którego używał do dręczenia szlachty, było poddaństwo (krepostnoje prawo). Narzucone przez rząd moskiewski, stało się dla tegoż rządu pretextem ciągłych wexacyi szlachty, bezustannych obwinień, obelg i wmieszania się rządu do gospodarstwa pod pozorem opieki dla uciśnionych włościan. Widziała nareszcie szlachta, że pod maską tej opieki, rząd już wyciągnął rękę po ziemską własność, nazwawszy ziemię, na której osiedleni byli włościanie ziemią gminną, chociaż na rzeczy praw eksystujących, ta ziemia nabyta, zapłacona przez szlachtę, bez żadnej wątpliwości była dotychczas jej własnością. Mając to na względzie, słysząc, że nowy Cesarz jest stronnikiem skassowania w swoim państwie niewoli, że w sekretnym Komitecie był przeciwnikiem systemu inwentarzowego, szlachta Grodzieńska oświadczyła się za oswobodzeniem włościan od poddaństwa. Zaprawdę, nie było już w tym razie tych szlachetnych pobudek, które spowodowały petycją 1819 r. Uciśnionej szlachcie nie szło już o uczynienie wspaniałomyślnej ofiary, nie szło o swobodę włościan, ale przedewszystkiem o pozbycie się ich, o zdjęcie z siebie tych kajdanów, któremi rząd skuł szlachtę razem z włościanami, ażeby ruszać się nie mogli inaczej, jak bezustannie targając i szarpiąc się nawzajem. — Szlachta Wileńska i Ko-

wieńska skłaniały się ku urządzeniu stosunków z włościanami na wzór sąsiedniej Kurlandyi. — W czasie koronacyi Cesarza Alexandra II General-Gubernator Wileński Nazimow otrzymał zlecenie, korzystając z tych usposobień szlachty, skłonić ją do sformułowania i wyrażenia przed rządem swoich chęci względem uchylenia poddaństwa. — Jednak przybywszy w Listopadzie 1857 r. do Petersburga, Nazimow mógł zaświadczyć przed Cesarzem tylko o powszechnem na Litwie uznaniu potrzeby zniesienia poddaństwa i przedstawić rozmaite opinie o nowym porządku i środkach dojścia do niego. W skutek tego Nazimow otrzymał Najwyższy reskrypt 20 Listopada i odezwę Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Listopada. W tych dokumentach wyraża się podziękowanie litewskiej szlachcie za zgodne z widokami Cesarza chęci wyswobodzenia włościan i nakazuje się w każdej z 3^{ch} litewskich gubernij zostających pod zarządem Nazimowa, ustanowić komitety dla ułożenia projektów ustawy o nowym porządku rzeczy i sposobie przeprowadzenia zamierzonej reformy, na zasadach, które w tych dokumentach przez rząd są wskazane. Jakież to są zasady? — Rząd nadaje włościanom prawo wykupić siedziby i obowiązuje właścicieli oddać na wieczność włościanom ziemię w ilości potrzebnej dla ubezpieczenia ich eksystencyi i dla wypełnienia ich obowiązków względem rządu i pomieszczyka. Obowiązki względem pomieszczyka, t. j. robociznę albo czynsz ma określić ustawa stosownie do ilości i wartości ziemi oddanej w używanie włościanom. Włościanie mają być rozdzieleni na wiejskie gminy.

Kto zaprojektował, kto sformułował te zasady?



Ośmnastu wyższych urzędników użyto było do pracy; pisano, poprawiano, przepisywano i owocem tych zbiorowych usiłowań był reskrypt 20 listopada, do autorstwa którego nikt nie chciał, czy nie mógł się przyznać.

Kopie reskryptu 20 listopada i odezwy Ministra do Nazimowa 21 t. m. rozesłano od Ministra do wszystkich Gubernatorów z poleceniem skłonić szlachtę każdej gubernii, aby prosiła Cesarza o zastosowanie do niej tego, co dla Litewskich gubernij postanowiono. Szlachta niechęć prosiła, Cesarz w reskryptach dziękował szlachcie każdej gubernii za dobre chęci. — Ustanowiono we wszystkich guberniach komitety. Bezustannie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych posyłane prawidła i instrukcje przepisujące w najdrobniejszych szczegółach komitetom: co, jak i w jakim porządku mają pisać w swoich projektach ustaw o wyswobodzeniu włościan, czy (jak w tym peryodzie wyrażano się wszędzie) o polepszeniu bytu włościan. — W literaturze rossyjskiej rozlegały się radośne okrzyki. Niezliczone mnóstwo wyszło z druku rozpraw i dzieł obszernych traktujących o kwestyi włościańskiej i podających projekta najlepszego jej rozstrzygnięcia. Rozważano przedmiot według zasad prawnych, ekonomicznych, politycznych nawet; powoływano się na historią sięgając czasów przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny; badano drogi i sposoby, jakimi w innych krajach lud różniczy wyswobodził się od zależności względem panów. — Ale z indywidualnych zdań i poglądów nie mogła się utworzyć opinia publiczna; powstał tylko chaos i znużyły się umysły w bezowonej walce najrozmaitszych, najsprzeczniejszych wyo-

brażeń, a przeto usposobiły się do wyglądanania i pokornego przyjęcia woli rządu. —

W końcu 1858 r. utworzono w Petersburgu Redakcyjne Komissye, którym polecono zesumować wszystkie prace gubernialnych komitetów i ułożyć z nich ustawę ogólną dla całej Rosyi i szczególne, według uwagi Kommissyi, prawidła dla różnych części kraju ze względem na miejscowe okoliczności. Redakcyjne Kommissye otwarte w początku 1859 r. kończyły swoje prace w połowie 1860 r. Te prace ogłoszone drukiem zawierają się w 18 ogromnych tomach in 8^{vo}, a annexa do nich stanowią 6 wielkich tomów in 4^{to}. — Wnioski komisji w miarę wypracowania ich oddawane były na opinię deputatów od szlachty wezwanych do Petersburga, z jednej połowy Rosyi w końcu 1859 r., a z reszty kraju w początku 1860 r. Deputaci wszyscy bez wyjątku protestowali przeciw wnioskowi komisji, ale w podawanych na ich miejsce opiniach rozdzieliła się szlachta na różne partie. Zarzuty szlachty komisji zrefutowały, żadnej opinii podanej przez szlachtę nie uznały za odpowiednią celom rządu, i projekt przygotowany przez komisję nie uległ żadnej zmianie wskutek poddania go pod rozważenie deputatów szlachty. Następnie projekt ustawy przeszedł bez zmiany, lubo nie bez oporu przez Główny Komitet z najwyższych dygnitarzy *ad hoc* złożony i na koniec wniesiony do Rady Państwa, zgodnie z jej opinią konfirmowany przez Cesarza i przy Manifeście 19 Lutego 1861 r. ogłoszony, jako obowiązujące prawo.

Ten krótki zarys wskazuje a przynajmniej pozwala domyślić się, gdzie była inicjatywa, gdzie rezydowała

sila kierująca tém dziełem, popychająca kraj do ogromnej reformy; wreszcie sam rezultat musi być odpowiedni naturze tworzącej go siły. —

Treść ustawy 19 Lutego r. jest następująca: 1. rząd wyzwalać z pod zależności właścicieli włościan, bierze ich pod bezpośrednią swoją władzę; 2. zarazem rząd nowych obywateli kraju, przy wprowadzeniu ich do życia społecznego, uposaża kosztem dawniejszych ich panów.

Jakie pobudki mogły taki cel wskazać, jakie drogi rozumowania mogły do takich wniosków doprowadzić? — Piętnaście milionów włościan zostawało w zależności od szlachty. Uchylenie tej zależności, nabycie przez Rząd bezpośredniego wpływu na tak ogromną masę ludności bez wątpienia więcej pomnaża jego potęgę nad zawojowanie kraju z 15 milionów obcej ludności. Lecz zależność włościan od pana była dwojakiego rodzaju: osobista i majątkowa. Jeśliby włościanie byli oswobodzeni tylko od zależności osobistej, t. j. otrzymali tylko prawo wolności osobistej, w takim razie, ze względu na nicość praw osobistych wszystkich stanów w Rosyi (bo wszyscy są niewolnikami Cara), wyzwolenie nie miałoby prawie żadnej wartości. — Owszem zależność co do środków egzystencji osobiście wolnego włościanina od właściciela ziemi, jeszcze większą by się stała, bo pan przynajmniej dla własnego interesu dbać musi o egzystencję niewolnika, a o wolnego człowieka nie ma w swoim interesie pobudek troszczenia się. Tym sposobem wpływ kapitału i własności ziemskiej na wolnego człowieka, przeważałby bardzo znacznie, a może neutralizowałby wpływ na niego rządu. Nareszcie nabycie

15-milionów ludu bez kapitału i ziemskiej posiadłości, dla rządu, który nie przywykł nic zostawiać w narodzie własnym siłom, ale wszystkim, wszędzie i zawsze chce zawiadować, musiało się wydawać większym brzemieniem niż korzyścią. Zapewne, jeśliby rząd nie czuł się na siłach uposażyć włościan kosztem szlachty, nie odważyłby się pomyśleć o wyzwoleniu pierwszych ze zależności poddańczej. — Ale czemu była szlachta do nowego organizmu rządu, który się wykształcił w XIX w. nie wchodząca, owszem w nim niepotrzebna i zupełnie zbyteczna? Zewnątrz rządu jako stan, nie mająca żadnej siły, żadnego związku, żadnego rzeczywistego wspólnego interesu, któryby ją łączył z narodem, nadawał jej znaczenie i prawo albo możność stawienia jakiegokolwiek regularnej i stanowczej opozycji rządowi? — Jaki opór mogła ona okazać szczególnie w tym razie, gdy rząd, oświadczając ludowi, że go chce uszczęśliwić, zaciągnął przezto sam pod swój sztandar 15 milionów niewolników gotowych zawsze w takiej sprawie do walki ze swymi panami? — Opierając się na niezawodnej dla swego dzieła sympatyi mass ludu, rząd nie miał się czego oglądać na szlachtę. Wspaniałomyślnym okazał się dla niej, że nie więcej zrobił nad to co zrobił. — Zaiście tylko przez wzgląd na to, że większość szlachty do ruskiego plemienia należy, rząd zrobił tyle, a nie więcej, ile dla widoków jego koniecznie było potrzebnem. Naprzód, zawarowawszy nietykalność ziemi, według ustawy 19 Lutego 1861 r., mającej pozostać na zawsze w używaniu włościan, zmniejszył dawniejsze robocizny i czynsze. Nadał włościanom prawo z robocizny na czynsz przechodzić, oceniając co najniżej

dni robocze. — Postanowił, że za zgodą właściciela, włościanin czynsz płacący, ma prawo wykupić ziemię na której siedzi, przez zapłatę summy, dla wyliczenia której czynsz uważa się za 6% od tej sumy. Z tej ilości $\frac{1}{5}$ włościanin sam winien zapłacić, a $\frac{4}{5}$ rząd wydaje właścicielowi biletami przynoszącymi 5%; włościanin zaś od tych $\frac{4}{5}$ w ciągu 49 lat wypłacać ma rządowi dla umorzenia długu 6%. — Właściciel ma prawo żądać wykupu ziemi przez włościanina, ale w takim razie otrzymuje tylko $\frac{1}{5}$ szacunkowej summy w rządowych 5^{to} procentowych biletach. Dla przyspieszenia zaś wykupu i ulżenia tej operacji włościanom, postanowiono tak niedostateczne środki egzekucji robocizny i czynszu, że każdy właściciel widzi się zmuszonym zrzec się $\frac{1}{5}$ szacunkowej summy, byle prędzej dojść do wykupu i zerwać nieznośne obowiązkowe stosunki z wolnym włościaninem.

VI.

Nikt nie powie, że szlachta potrzebowała takiego rozwiązania kwestyi włościańskiej. Może Rząd z konieczności ustąpił wnioskowi ogromnej masy włościan pragnących wolności i ziemi? — Prawda że każdy włościanin zostający w poddaństwie spytany: czy chce być wolnym? — zapewne odpowie że tak; czy chce mieć ziemię na własność? — takąż samą da odpowiedź. Ale czy każdy człowiek spytany, azali nie chciałby być bogatszym, nie tak samo odpowie? — Czyż ztąd wypada, że ludzie mogliby się odważyć targnąć się na bogatszych, albo że rząd może się uważać za obowiązanego upoważniać wielką masę biedniejszych do złupienia bogatszych?

Dla kogoż była gwałtowną potrzebą reforma włościańska, w tym kształcie, w jakim się dopełniła? — Rząd moskiewski, rozrastając się, szerszej i stalszej podstawy dla siebie zapotrzebował: — uprzątając zaś władzę szlachty, uposażając jej kosztem 15 milionów włościan, tej potrzebie zadosyć uczynił. Uchylił ostatnią zawadę do jednolitego, jednostajnego całego kraju urzędzenia w taki sposób, aby wszędzie, zawsze i dla każdego mieszkańca obecną była władza rządu, aby Car stał się w rzeczywistości jedyną duszą, wolą i siłą kraju, jak niemi był zawsze w pojęciu moskala.

Wyswobodzenie włościan od władzy właścicieli spełniło się, ale nie było ono celem, tylko środkiem. Stało się o tyle i w tej formie, jak to dla głównego celu było potrzebnem. Jeśli to prawda co mówią, że kiedy potrzeba być niewolnikiem, lepiej, a może większy zaszczyt, być nim u wielkiego pana, niż u małego, w takim razie, i tyle tylko włościanie zyskali na reformie. Ale grubo by się mylił, ktoby myślał, że celem i skutkiem jej jest nadanie albo rozszerzenie swobody. Nic tu innego nie ma, jak zniszczenie jednej nieludzkiej władzy człowieka nad człowiekiem, ale jedynie na korzyść drugiej władzy nieograniczonej, absolutnej; jak tylko zniszczenie słabego, niedołężnego prawa wykonywanego przez indywidua żadnej samodzielności nie mające, pod strachem i uciskiem rządu zostające, dla tego jedynie aby rozszerzyć działanie samowładnego potężnego rządu; nic innego jak tylko wydarcie włościan dawnym ich panom, aby ich oddać na pastwę klasy czynowników. —

Szlachta jakkolwiek była niadołężna, jednak pozorna wyższość stanu szlacheckiego, jakie takie

przywileje tej klasy, więcej nominalne niż realne, stanowią niejaka tamę bezprawiom władz koronnych, żenowały, że tak powiem czynowników. Myśl, że szlachta zwolowana (raz we trzy lata) na swoje wybory, może głos podnieść o potrzebach i uciskach gubernii, że kilka osób ważniejszych z tego stanu mając przystęp do Cesarza, mogło przemówić do niego i odkryć nadużycia, których biurokracya się dopuszczała, utrzymywała ją w ciągłym niepokoju, krępowała ją strachem, niedozwalała swobodnie rozwinąć wszystkie zasoby siły i chytrłości, kładła hamulec niecierpliwej żądzy trzymania w szponach kraju i niesumiennego pastwienia się nad nim. — Trzeba było pozbyć się tej zawady. Dokazano tego z najzupełniejszym sukcesem pod chwalebnym pozorem wyswobodzenia włościan z jarzma szlacheckiej niewoli. W walce dwóch niegodziwości, większa tryumf otrzymała. Szlachta rządząca dawniej 15 milionów ludzi, reprezentująca w kraju i przed rządem taką masę ludności, staje się dziś tylko drobną liczbą zubożałych właścicieli nie wielkiej stosunkowo przestrzeni ziemi, obciążonej najczęściej długami; przy małej ludności a stąd przy braku robotnika zostająca na lasce, dawnego swego niewolnika zuchwale stawiającego jej czoło i pod egidą czynowników, nienawidzących szlachty, chciwie korzystającego ze zrzeczności odśmieszczenia się za dawny ucisk, odpłacenia obelgą za dawne poniżenie.

Czy ten był cel Cesarza albo osób rząd składających i wpływających na bieg reformy włościańskiej? Nie sądzimy. — Znaczenie i donośność tego dzieła dla tych nawet którzy się najwięcej do niego przyczynili, mogły się stać widocznymi dopiero po spełnieniu jego.

Nie jest to ani wedle zakreślonego w czyim umyśle planu przeprowadzone dzieło, ani też fenomen z winy kilku ludzi, albo okoliczności na przekór naturalnemu biegowi rzeczy powstały. Raczej widzimy tu bezwiedne instynktowe wywnętrzenie się niepohamowanej dążności ducha moskiewskiego wcielonego w biurokracyą i reforma włościańska bezwątpienia zupełnie jest doskonałą w tym sensie, że się w niej doskonale wyraża natura geniuszu, który ją zrobił.

Albo system rządowy moskiewski, system despotyczny znajdzie w sobie siłę wystarczającą do utrzymania w niemiej, bezdusznój od siebie zależności 60 milionów, albo może siły tej zabraknie. A cóż jej miejsce zastąpi dla utrzymania exystencji kolosu? Przyszłość pokaże. Widzimy często w historyi, że wyłączna przewaga i tryumf jednego kierunku, jednego elementu, smutną staje się klęską, że to, co uważane było za nienawistną zawadę i przeszkodę, zbawieniem było.

Może kto zechce w tem co piszemy widzieć krytykę sposobu, w jaki kwestya włościańska jest rozwiązana w Rosyi, i zapytać nas, jakbyśmy lepiej ją rozwiązali? — Odpowiadamy: Zbyt łatwo było by opierając się na zasadach prawa i ekonomii zrobić wiele zarzutów dokonanej reformie, zbyt łatwo wykazać, że logika, zdrowy rozsądek i proste sumienie nie mogą nie oburzać się na bezsensa, sprzeczności i podstępne sidła, jakimi przepełniona jest ustawa 19. Lutego 1861 r. Ale sądzimy, że wszystko by to było nieśtósowną polemiką i nie na miejscu albowiem przekonani jesteśmy, że nie jest to dzieło woli luzkiej, któreby podlegało krytyce według zasad przez rozum ludzki

przyjętych i uświęconych, jest to konieczny wyrok przeznaczenia.

*Sic est! Acerba fata Romanos agunt,
Scelusque fraternae necis.*

(Horat.)

CZEŚĆ DRUGA.

I.

Wyżej skreślony ogólny charakter reformy włościańskiej uległ modyfikacyom w przeprowadzeniu onej na Litwie. Aby zrozumialszym uczynić przebieg sprawy w tym kraju uznajemy za konieczne poprzedzić nasze opowiadanie ogólnym zarysem dotyczących się Litwy postanowień zawartych w ustawie 19. Lutego 1861 r. — Te postanowienia częścią wspólnie są dla Litwy i dla całej Rosyi. Do tej kategorii należy: 1) niezwłoczne po ogłoszeniu ustawy podzielenie włościan na gminy i ustanowienie w nich gminnego zarządu i sądu z osób wybranych przez włościan z pośród siebie; 2) wyznaczenie na każdy powiat po kilku pośredników (Mirowych Pośredników) wybranych z właścicieli ziemskich przez Marszałków powiatowych, dla rozstrzygnięcia kwestyi i sporów mogących zachodzić między włościanami i byłymi ich panami, i dla przeprowadzenia przepisów prawa mających na celu urządzenie stósunków między temi klassami, aż do dojścia włościan do zupełnej od panów niezawisłości przez wykup ziemi w używaniu pierwszych zostawionej; 3) wyznaczenie dwuletniego terminu od ogłoszenia ustawy 19 Lutego, wciągu którego należało w każdym ma-

jątku napisać zweryfikować, zatwierdzić i wprowadzić tak nazwaną ustawną hramotę t. j. inwentarz określający tak ilość ziemi zostawionej na zawsze w posiadaniu każdego włościanina, jako też wysokość robocizny i czynszu należnego właścicielowi, aż do wykupu ziemi przez włościanina, który to wykup mógł nastąpić, jak wyżej powiedziano, albo za zgodą właściciela z włościanami, albo na żądanie właściciela; i 4) pozostawienie robocizny i czynszów do wprowadzenia ustawnej hramoty w każdym majątku w rozmiarze do tychczas exystującym, z bardzo nieznaczącemi ulgami, które w ustawie szczegółowo są wskazane.

Co się tyczy postanowień wyłącznie stosujących się do Litwy, takowe mają głównie za przedmiot określenie w ustawnych hramotach robocizny i czynszu. W tym względzie za punkt wyjścia wzięte są inwentarze na mocy ustawy 1844 r. wprowadzone. Inwentarzowa robocizna zmniejsza się na 10 %, a jeżeli mimo to wypada na rok więcej niż po 23 dni robocze na dziesięcinę ziemi oddanej w używanie włościanom, w takim razie redukuje się robocizna do 23 dni na dziesięcinę. Dla wyliczenia czynszu, na przypadek gdy włościanie zechcą przejść z robocizny na czynsz, robocizna szacuje się według taryfy ustanowionej w czasie tworzenia inwentarzów (15 Kop. dzień uprzążny, a 9 Kop. pieszy), z warunkiem że czynsz nie powinien w żadnym razie przewyższać 3 rub. na dziesięcinę. Ustawa zastrzega, że ustawne hramoty na tych zasadach ułożone powinny być ściśle wykonywane. W końcu zaś ustawy dodano, że Rząd wyznaczy jeszcze wolne weryfikacyjne komisyje dla ostatecznego określenia robocizny i czynszu, stósownie do stopnia dobroci

ziemi oddanej włościanom, z zastrzeżeniem że takowe komissye mogą tylko obniżyć, ale w żadnym przypadku nie mają prawa podwyższać robocizny i czynszu w ustawnej hramocie określonych.

Przyznać należy że w ustawie wydanej dla Litwy jednocześnie z ustawami dla innych prowincyi Rossyi, nie był widoczny ten specjalny charakter polityczny, jakim odznaczały się wszystkie do tychczasowe postanowienia rządu dotyczące się tej prowincyi. Może wydając w jednej księdze postanowienia o wyswobodzeniu włościan w całej Rossyi, byłoby zbyt bijącym w oczy czynić wyraźną różnicę między częściami Cesarstwa; może też nie chciano psuć tego uroku, jaki usiłowano nadać przed światem emancypacyi włościan, co by nastąpiło, jeźliby z samego prawa można było upatrzeć w tej emancypacyi środek do dopięcia celów, do których rząd wołał nie przyznawać się przed światem. Nakoniec przy wprowadzeniu, zastosowaniu i wykonaniu ustawy na Litwie, zostawało dla rządu jeszcze bardzo szerokie pole dla doścignięcia tych celów, które zdawały się jakby zaniedbane i zapomniane w ustawie. —

W Marcu 1861 r. t. j. w tym właśnie czasie, kiedy, pod wrażeniem krwawych wypadków warszawskich, zaczęły się na Litwie religijno-polityczne manifestacye przeciw rossyjskiemu rządowi, przeczytano włościanom w kościołach, cerkwiach na placach miast i w wioskach Najwyższy Manifest 19 Lutego, o Najmiłościwszem nadaniu krepostnym włościanom praw stanu swobodnych, sielskich obywateli i o urządzeniu ich bytu. Przytem rozdano włościanom ogromną liczbę egzemplarzy ustawy 19 Lutego w rossyjskim języku wydruko-

wanej na 88 arkuszach. Starano się nadać największą, ile być mogło, uroczystość ogłoszeniu nowego prawa, jako mającego stanowić erę w historii Rossyi; starano się szczególniej wrazić włościanom że wielkie szczęście ich spotyka, a to z łaski Cesarza, i przedstawić im całą reformę jedynie jako owoc troskliwości Cesarza o polepszenie ich nieszczęśliwego do tych czas bytu. — Zaraz postrzegli włościanie, że Cesarz wyświadcza im dobrodziejstwo z krzywdą dawniejszych ich panów, a zatem że na tych ostatnich jest nielaskawy. — Z drugiej strony uderzył ich wielki wyraz swobody i razem dziwną się im wydał sprzecznością z pojęciem, jakie do tego wyrazu przywiązywali włożony na nich obowiązek odbywania jeszcze w ciągu dwóch lat robocizny i placenia czynszów panom, według dawnego zwyczaju. — A po dwóch latach jak będzie? pytali, — odpowiadano im będziecie odbywać robociznę albo płacić czynsz w mniejszej ilości według ustawnych hramot. — Jakto, mówili, i po dwóch latach znowu będziemy pracować na panów; i dopokiż tego będzie? — Póki nie wykupicie za zgodą z panami, ziemi na własność, a do tego wam rząd dopomoże pożyczką, którą przez 49 lat spłacać będziecie. — Tego i nasze wnuki niedoczekają, odzywali się włościanie. — Narrescie dodawali: jeźliby to prawda, że rząd nie miał zamiaru i chęci zaraz oswobodzić nas od pańszczyzny i uczynić nas właścicielami ziemi, ale kiedyś tam po upływie jakich 50 lat, to pocóżby już teraz nazywał nas swobodnymi; pocóżby nam teraz to ogłaszał co ma być kiedyś; ogłosił by wtedy kiedyby pora tego nastąpiła. — Włościanin wyswobodzenie od pracy dla pana i nadanie własności przypisywał chęciom rządu

w świętych barwach wystawianym, a zwłokę w dojsciu do tego celu wpływowi panów, których interes nie zgadzał się ze ziszczeniem tych chęci, lecz nie był jeszcze pewny stopnia tak niełaski, w jaką panowie wpadli u rządu, jak i siły ich do bronienia swoich interesów. — Słowem, w ciemnym ludzie podniecono żądę cudzej własności, podsycono ją obietnicami i oświadczeniami rządu, a umysł wprawiono w zawieszenie niepewność, wątpliwość. — Skutkiem tego było, że w niektórych miejscowościach włościanie wypowiedzieli zaraz posłuszeństwo nowemu prawu, mówiąc że Manifest im ogłoszony jest fałszywy, podrobiony przez panów, że nie wyraża istotnych chęci Cesarza. Dla przeświadczenia się o tem, a także dla przełożenia wyższej władzy swoich wątpliwości i życzeń, wysłali deputacye do Wileńskiego General-Gubernatora i do Petersburga, a tymczasem poprzestali odbywać robociznę i płacić czynsze. Użyto w Kwietniu i Maju 1861 r. bardzo surowych repressyjnych środków, nawet za pomocą siły zbrojnej nim spokojność i posłuszeństwo prawu przywrócone zostały. —

Właściciele widzieli, że reforma z jednej strony wielkich od nich wymaga ofiar majątkowych; z drugiej strony, obudzając złe instynkta tłumu i nie czyniąc im zadość, wprawia go w stan gorączkowy, niecierpliwego rozdrażnienia, nieufności i nienawiści ku panom których jakkolwiek nieoszczędzony w ustawie interes, oczywiście stawał na zawadzie niezwłocznemu nasyceciu żądz ludu. Wszyscy wnet przekonali się, że jedyny środek uratowania kraju od zaburzeń jest: o ile możności przyspieszyć ostateczne rozwiązanie kwestyi za pomocą uwłaszczenia włościan z jaką taką indemni-

zacyą, którą rząd w ustawie zapewniał w razie wykupu przez nich ziemi. — Jakich użyć do tego środków? — Droga dobrowolnych umów byłaby zdaje się najprostszą, ale ustawa na zawsze zamknęła do niej przystęp. — Prawda, że na każdej stronicy ustawy aż do znudzenia powtarza się, że wszelkie stosunki między właścicielem i włościanami załatwiają się przedewszystkiem przez dobrowolną umowę, ale niestety! jestto najzjadliwsza ironia na jaką tylko biurokracya zdobyć się mogła; bo przy każdej wzmiance o dobrowolnej umowie, dodano zaraz, w razie jeśliby ona nie doszła, co mianowicie i nie mniej czego włościanie mocni są z prawa otrzymać. — Oczywiście tedy prawo dozwalało właścicielom czynić włościanom tylko propozycye dogodniejsze nad to co z łaski rządu było im już przyznanem, t. j. pod fałszywym tytułem dobrowolnej umowy, dozwalało właścicielom czynić ustępstwo, darowiznę ze swej własności. — Wynikło tedy pytanie: czy dla uspokojenia, włościan nieukontentowanych ze zostawania jeszcze w ciągu dwóch lat po 19 Lutego 1861 r. przy dawnych powinnościach, do skłonienia ich do prędszego przejścia z robocizny na czynsz (co jest warunkiem wykupu), nie należało właścicielom dobrowolnie uczynić ustępstwa z tego co prawo im warowało? — Sądzone, że przy ówczesnie objawiającym się na Litwie ruchu politycznym przeciwnym rządowi, takowe dobrowolne ustępstwa bardzo prawdopodobnie wydałyby się rządowi jako środek użyty przez szlachtę do zjednania sobie, przyciągnięcia na swoją stronę włościan, jako środek przekonania ludu, że więcej od szlachty polskiej, niż od moskiewskiego rządu spodziewać się może, że czego rząd nie

umiał albo nie chciał uczynić dla ludu, to szlachta chętnie czyni. — Skutkiem tego naturalnym byłoby że rząd mógłby czuć się pobudzonym a nawet zmuszonym jesze większe uczynić ustępstwa z prawa dla włościan, a że czyniłby je kosztem nie swoim, ale właścicieli, oczywiście przewyższyłby ich w hojności i przy tej konkurencyi rozumie się właściciele byłiby zupełnie zrujnowani. — Sądzone także, że na pierwszym wstępie włościan do życia obywatelskiego, ustępstwa z prawa i darowizny, kiedy jeszcze pojęcie ani prawa ani własności nie jest ustalone w ludzie, kiedy przedewszystkiem należało wszczepiać i utwierdzać poszanowanie ich i przekonanie że tylko uczciwa i usilna praca może być podstawą dobrego bytu, byłyby środkami demoralizującymi włościan. — Nakoniec przy niejasności pojęcia ich o chęciach rządu, o własnym ich i właścicieli interesie, ustępstwa mogłyby im wydać się nie dobrowolnemi, ale wymuszonymi albo przez postrach, albo przez rozkaz sekretny rządu, albo przez bojaźń kary za sfalszowanie woli jego w manifeście i ustawie, które lud w wielu miejscach uważał nie za prawdziwe, ale za podrobione, albo nareszcie za zdradę i podejście ze strony właścicieli, którzy skłoniwszy włościan do przyjęcia dobrowolnych ustępstw i darowizn, przez to mogli pozbawić ich większych daleko korzyści, jakich się od rządu spodziewali, a do jakich zamknęliby sobie drogę, jeśli raz dobrowolnie z właścicielami uregulowali swoje stósunki. — Jakoż były przykłady, że włościanie odrzucili najkorzystniejsze dla nich propozycje właścicieli, mówiąc że wolą czekać, co rząd postanowi. — Z tych względów opinia ogółu właścicieli na Litwie

była, aby w przeprowadzeniu reformy włościańskiej ściśle się trzymać ustawy 19 Lutego 1861 r., aby spełniając według niej swoje obowiązki obstawać za spełnieniem ze strony włościan włożonych na nich przez tęż ustawę obowiązków i że wtedy dopiero gdy ustalili się nowy porządek, gdy nowe prawne stanowisko włościan określi się, wyjaśni i wejdzie w życie, gdy przeto poznają co do nich, a co do właścicieli należy, wtedy dopiero można będzie ułatwić i przyspieszyć uwłaszczenie włościan, za pomocą ustępstw, bo wtedy dopiero oni zechcą wierzyć dobrowolności tych ofiar i widząc co z prawa mogą otrzymać, zdolni będą przyjąć te ofiary. Niepraktyczny to był pogląd, bo liczone na dobrą wiarę rządu, bo liczone na to, że rząd przynajmniej dozwoli ściśle spełniać Najwyższej zatwierdzoną ustawę 19 Lutego 1861 r., że w niej wyczerpały się wszystkie zasoby zawziętości i chytrości moskiewskiego samowładztwa.

II.

Tymczasem ruch polityczny nie tylko trwał, ale się wzmagał w Królestwie Polskiem. Rząd jakby niespodzianie z uspienia obudzony, nie obrał pewnej drogi postępowania; to dopuszczał się okrucieństw, nie tylko bezskutecznych, lecz bardziej jeszcze rozjątrających, to znowu zdawał się tolerować manifestacje ducha narodowego, jakby zgadzający się, a nawet pragnący zadosyć uczynić słusznym żądaniom umiarkowanych patriotów polskich. Może chciał przestraszem skrepić zapalonych, ufnością ku swoim dobrym dla Polski chęciom uspić umiarkowanych. Lecz zużyła

się broń tego rodzaju. Polak stał się nieczuły na męczarnie i śmierć, głuchy na kłamliwe obietnice.

Na całej przestrzeni dawnej Polski zadrzały serca na jęki ofiar polskich na ulicach Warszawy, na głos hymnów rozlegający się w jej kościołach. Powstał duch polski i ozwał się wszędzie jednym głosem modlitwy do Boga.

Szlachta na Litwie współczująca ogólnemu ruchowi, uważała za potrzebne sformułować swoje żądania w adresie do Cesarza. Na mocy ustaw ruskich, ma ona prawo zebrana na wybory (odbywające się raz w trzy lata) przedstawiać do Tronu petycję o potrzebach kraju. — Termin wyborów w Litewskich Guberniach przypadał na wiosnę 1861 r. Chciano skorzystać z tej zręczności dla podania adresu, ale rząd nie dopuścił wyborów, pod pozorem, żeby nie odrywać właścicieli od zajęcia się w swoich majątkach wprowadzeniem ustawy 19 Lutego 1861 r., tak blisko dotyczącej interesów szlachty. Odroczone wybory na czas nieokreślony. Krążyło tymczasem mnóstwo projektów adresu, do podpisania których i podania niebyło legalnego środka, bo bez wyborów niebyło go nawet do zgromadzenia szlachty. Te projekta były dwojakiego rodzaju: w jednych wyrażano życzenia połączenia Litwy z Królestwem polskim, w drugich mówiono tylko o potrzebie ulepszeń w prawodawstwie i administracji z wyraźnym dążeniem do otrzymania pewnej prowincjonalnej autonomii dla Litwy. — Treść tych projektów, z których nie robiono sekretu, bez wątplenia wiadoma była Rządowi. Minister Spraw Wewnętrznych Wałujew zażądał od Marszałków Gubernialnych, aby przedstawili opinie swoje o

istotnych potrzebach kraju i o sposobach uspokojenia umysłów. Marszałkowie wskazali, że główną przyczyną nieukontentowania było prześladowanie religii katolickiej, instytucji narodowych, języka, odjęcie środków oświecenia i nadużycia administracji złożonej z nasyłanych moskalów; i uważali za konieczne: swobodę wyznań, przywrócenie praw dawnych, ulepszenie systemu wychowania, poruczenie urzędów krajowcom. Wszystkie takowe przełożenia żadnego nie miały skutku. Rząd skłaniał łaskawie ucho na żądania szlachty, aby skłonić ją do spokojnego oczekiwania skutku tych żądań, a przez to wygrać na czasie dla przygotowania ciosów, jakie miał zadać Litwie.

Nie podobna było ani wymagać, ani spodziewać się, aby włościanie dotychczas obcy publicznemu życiu, przyjęli jakikolwiek udział w ruchu politycznym, żeby mieli się oświadczyć przeciw rządowi, który ich dobrodziejstwy obsypywać obiecywał; żeby lud niecierpliwym używać swobody i własności, do których przychodził, zechciał stanąć przy sprawie, która wymagała ofiary życia i mienia. Ale łatwo było rządowi z ciemnego ludu zrobić narzędzie do działania przeciw szlachty. Skorzystano z jednoczesności ruchu politycznego z reformą włościańską; rozpuszczono między ludem przez agentów rządowych, między którymi najczynniejsi byli popi, opinią że panowie przeciw rządowi powstają za to że dał swobodę włościanom, i chce ich obdarzyć ziemią, że śpiewają w kościołach hymny do Boga, prosząc aby przywrócił pańszczyznę, i inne tym podobne niedorzeczności. —

Jednak prosty rozsądek ludu, lubo obojętnego dla

kwestii politycznej, nie dał się uwieść temi łaskami, tym bardziej, że szlachta ze swojej strony nie tylko nieokazywała najmniejszego przeciw działania ustawie 19 Lutego, albo jakiegokolwiek ku niej niechęci, ale owszem trzymała się onej, a pośrednicy wszędzie najzupełniejszą bezstronność zachowywali w rozsądzeniu sporów i kwestii wynikających między właścicielami i włościanami. Nie można tedy było pokłócić włościan z panami inaczej jak wzbudzając we włościanach nieufność i oburzenie przeciw ustawie, której trzymali się właściciele. Trzeba było okazując włościanom czułą troskliwość o jak najrychlejsze polepszenie ich bytu i politowanie nad ich nieszczęśliwym losem, ośmielić ich do lekceważenia ustawy w tem wszystkiem co ochraniało interes właścicieli. Tak też rząd postąpił.

III.

W Czerwcu i Lipcu 1861 r. Wileński General Gubernator Nazimow przedsięwziął objazd tych gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej, zostających wtedy pod jego zarządem, bo gubernia Mińska dopiero w połowie 1862 r. oddana pod jego władzę. W czasie tego objazdu wzywał do siebie po drodze włościan z gmin przyległych i przemawiał do nich. Treść jego przemowy wszędzie jednostajnej powtarzana przez tysięcznych świadków, nie mających ze sobą żadnej styczności, nie może być podana we wątpliwość. — Mówił General Gubernator włościanom: „Przez 400 lat jęczeliście pod jarzmem Polski; cóż Polska dla was zrobiła dobrego? Panowie polscy krew z was wysysali, potem się waszym karmili i zbogacali. Nie

tylko praca twoja (tu zwracał się do bliżej stojącego wieśniaka), siermięga twoja, koszula twoja, nie była twoją ale pańską; pan mógł cię zasieć różgami, wysłać na Sybir, oddać w rekruty i t. d. . . .“ Dalej przekładał Nazimow włościanom że zaledwie od 70 lat wrócili pod rząd prawych monarchów — Cesarzów rosyjskich, a ileż to już dla polepszenia ich bytu Rząd uczynił? Prawami została ograniczona samowolność panów, wprowadzono inwentarze, które określiły robociznę włościan, a teraz Cesarz raczył obdarzyć ich swobodą, teraz już pan żadnej władzy, żadnego prawa nad włościanami nie ma. Prócz tego Cesarz chce i gotów dopomódz włościanom do nabycia ziemi na zawsze na własność, aby przeto stali się takimi samymi panami, jak ich dawniejsi panowie. — Nareszcie szły wezwania włościan do wdzięczności dla Cesarza, do ufności w jego lasce, do zupełnego oddania się i wierności jemu, bo od niego tylko spodziewać się i oczekiwać mogą polepszenia swego bytu i opieki od ucisków i niesprawiedliwości. Ośmieleni taką przemową włościanie wołali, że ziemi mają mało i w najgorszym gatunku, że ogłoszono im carską swobodę, a jednak zmuszają ich do robocizny dla panów, że letnie roboty dla zbioru siana i zboża są bardzo uciążliwe i t. d. i t. d. i t. d. — Ubolewał nad ich losem General Gubernator, pocieszał ich nadzieją, że wkrótce wszystko to poprawić się musi. — „Cierpliwie, mówił, przez lat tyle, pocierpcie jeszcze cokolwiek, — wszak nie długo, tylko dwa lata.“ I odjeżdżał General Gubernator, zostawując we włościanach przekonanie, że rząd ma nienawiść do panów a najlepsze chęci dla włościan, że zatem, co przynosi

korzystać włościaninowi a krzywdę panu, to zgodne jest z wolą rządu. Słuchała w Milczeniu przemowy General-Gubernatora, assistująca mu wszędzie miejscowa policyja, i tego było więcej niż dosyć, aby pojęła z której strony (jak mówią) wiatr wieje, i jak należy postępować, aby zasłużyć na łaskę wysokiego Naczelnika. Może też przy tej zręczności otrzymała z ust jego sekretne instrukcje. Skutki przejazdu General-Gubernatora zaraz się objawiły; włościanie w bardzo wielu miejscach wypowiedzieli posłuszeństwo władzom i zuchwale stawili się pośrednikom, a wzywana przez nich policyja ociągała się majaczyła i nareszcie oświadczała, że nic temu poradzić nie może. — Wiedziano o tem w Petersburgu, udano zdziwienie, żartobliwie przypisano to wiadomej nieroztropności Nazimowa i nic nie zrobiono.

Jednak cierpliwość, z jaką właściciele zniesli wzburzenie się włościan umiarkowanie pośredników wzywających ich do porządku w imię prawa, brak zupełnej jakiegokolwiek podstawy do działania wbrew ustawie 19 Lutego 1861, uspokoili włościan. Ale wraziły się im głęboko wyrazy Nazimowa, że tylko dwa lata przecierpieć im trzeba i na tej zasadzie głośno powtarzali i utwierdzali się w przekonaniu że po upływie dwóch lat od wydania ustawy, t. j. po 19 Lutego 1863 r. żadnej robocizny odbywać, ani czynszu płacić nie będą. Napróżno pokazywano im artykuły ustawy, na mocy których po upływie dwóch lat obowiązani są do powinności określonych w ustawnych gramotach, aż do wykupu ziemi. Trudno też było przekonać włościan, powołując się na ustawę 19 Lutego, i w mawiać im, że po upływie dwóch lat taż ustawa będzie

obowiązywać, kiedy rząd ciągle ją łamał i zmieniał, a to zawsze na korzyść włościan. Przytoczywszy na dowód tego następne rządowe rozporządzenia wbrew przeciwnie ustawie 19 Lutego r. ustanowienie opłaty za furmanki posyłające się z produktami dalej jak na jeden dzień drogi (w Paźdz. 1861) skassowanie wszelkich tak nazwanych dodatkowych robot, jako to: dni budowlowe, stróże, warty i t. p. (w Listop. 1861), zmniejszenie liczby dni roboczych używanych w lecie dla zbioru siana i zboża do 8 dni na każdego robotnika (w Listop. 1861), nareszcie postanowienie, aby w ustawnych hramotach wyliczano robociznę, biorąc za zasadę nie tę ilość dni roboczych, jaka wskazana jest w inwentarzach, ale zmniejszoną według powyżej przytoczonego rozporządzenia (w Maju 1862). Przyznać należy, że te zmiany ustawy, żadnej istotnej ulgi włościanom, ani też ważnej szkody materialnej właścicielom nie przyniosły. Ale włościanie przekonali się, że ustawa 19 Lutego 1861 r. nie jest ostatecznem wyrażeniem woli rządu, i rozumowali, że, jeśli mogła być zastąpiona przez nowe prawo dogodniejsze dla nich, prędzej doprowadzające ich do celu przez rząd wskazanego; dla czegożby nareszcie nie miał wyjść nowy ukaz czy manifest, któryby ziścił ich nadzieje stania się po dwóch latach zupełnie swobodnymi od wszelkich obowiązków dla panów i właścicielami ziemi, na której byli osiedleni?

Te pojęcia utwierdziły się we włościanach wskutek objazdu przez Gubernatorów (z rozkazu Ministra spraw wewnętrznych) wszystkich włości (w Lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1862) dla naocznego przekonania się o stanie i postępie reformy i dla przedsięwzię-

cia stosownych środków na miejscu, aby zapewnić jej pomyślny sukces. Jeździli Gubernatorowie, zwoływali włościan, przemawiali do nich. Włościanie we wielu miejscach śmiało, nawet zuchwale oświadczyli gubernatorom, że słyszeć nie chcą o ustawie że ustawne hramoty im nie potrzebne, że będą pracować tylko do 19 Lutego 1863 r. a potem będą swobodni ludzie, że nie chcą mieć do czynienia z panami, dla których już dosyć się napracowali. Puszczali mimo uszu te oświadczenia gubernatorowie i wróciwszy z podróży, pisali do Ministra, że włościanie wszędzie ożywieni są najlepszym duchem wierności i przywiązania do Tronu, że zupełną ufność i nadzieję pokładają tylko w jednym Cesarzu, że wpojone przez nich w niektórych miejscach nieukontentowanie pochodzi z bardzo naturalnej nienawiści do panów, którzy aż nadto zasłużyli na nią przez odwieczne swoje okrucieństwa i uciski przeciwne ludzkości. Tymczasem bezkarność z jaką uszło włościanom wyrażne, w obec najwyższych zwierzchników kraju lekceważenie prawa, uzuchwaliło ich jeszcze bardziej. Opieszalność w odbywaniu robocizny, a nawet zupełne jej zaniedbanie, brak uszanowania już nietylko dla właścicieli, ale dla pośredników, nieposłuszeństwo ich rozkazom i wyrokom zaczęły się coraz bardziej rozszerzać. Pisali właściciele do pośredników, pisali pośrednicy do policji wzywając jej pomocy, pisali do Gubernatora, wskazywali głównych przywódców i podżegaczy. — Wszystko było napróżno.

W prawdzie zjeżdżała czasem na miejsce policya, wyznaczano nawet śledcze komisye, ale wszelkie inkwizycye na niczem się kończyły. — Winowajców nie było, albo niezdolano ich pojmać. Nieposłuszeństwo

i nieporządki wzmagały się i rozszerzały a niedołężne wniechanie władz miejscowych utwierdzało tylko lud w zawziętym oporze prawu, opuszczonemu nawet przez tych, którzy najbliższymi stróżami jego być powinni.

Tymczasem zbliżał się ostateczny termin wprowadzenia w majątkach ustawnych hramot. Według ustawy, właściciel obowiązany napisać hramotę stosownie do prawideł i przedstawić pośrednikowi, który zjeżdża do majątku, przeczytuje ją przy włościanach, wysłuchuje ich zarzuty, rozstrzyga wynikające kwestye, poprawia w razie potrzeby hramotę, zatwierdza ją, spisuje o całej tej czynności akt, który powinien być podpisany przez niego, właściciela i włościan wezwanych dla weryfikacy i za świadków i wreszcie wydaje kopie ze zatwierdzonej hramoty właścicielowi i włościanom dla niezwłocznego jej spełnienia. Owoż, przy wprowadzeniu hramot w początku 1862 r. wszystko to obywało się jako tako, tylko włościanie prawie powszechnie odmówili podpisania aktu przez pośrednika sporządzonego, mówiąc, że na niczem podpisywać się nie chcą, aby nie zobowiązywać się do niczego i nie zamknąć sobie drogi do korzystania z nowych łask rządu i ulg, które jeszcze nastąpić mogą. Nie podobno było używać w tym razie przymusu, bo jakież może mieć znaczenie przymuszony podpis? Ale choć zupełnie niepotrzebnie i niedorzecznie, jednak wyraźnie prawo wymagało podpisu. Nie zostało spełnione i do tego bezkarnie, przeto jeszcze bardziej nadwątlili się we włościanach szacunek dla prawa i władzy. Ale pod koniec 1862 r., w Listopadzie i Grudniu włościanie nietylko nie chcieli podpisywać aktów, a nawet nie zjawiali się na wezwanie pośredników dla wysłuchania

hramot, nie zechcieli przyjmować kopii z onych, i ci, którzy dawniej przyjęli i nawet zaczęli spełniać według hramot robociznę, odnosili takowe kopie pośrednikom, mówiąc, że słyszeć o hramotach nie chcą. O każdym takim wypadku pośrednicy przedstawiali gubernatorowi, prosząc go o użycie stanowczych środków dla przywrócenie posłuszeństwa prawu i porządku. Władza była głucha na te przedstawienia. Nareszcie stawało się oczywistym że złemu, które ogarnęło całe powiaty, zwyczajne środki policyjne nie mogły skutecznie zaradzić, że konieczną stało się rzeczą użycie siły zbrojnej.

IV.

Nastał rok 1863. Proskrypcya, na którą odważył się Rząd w Królestwie Polskiem, przepelniła miarę cierpień narodu. Powstała Polska nie do broni, ale bez broni. Poszedł naród polski z pustemi rękami, z obnażoną pierśią na bagnety i kartacze szukać śmierci na rodzinnjéj ziemi — tyle tylko pozostało. Kilka oddziałów powstańczych zaraz przeniknęło do Litwy; drogę ich oznaczyły pożogi, rabunki i mordy popełnione nad spokojnymi mieszkańcami przez wojska rossyjskie wysłane dla ścigania powstańców.

Wśród takich wypadków, nie czas już było rządowi myśleć o użyciu surowych środków, aby zmuszać włościan do robocizny dla panów. Aż nadto wiadome były władzom usposobienia całej szlachty na Litwie. Protokół, choć niezręcznie, spisany w Listopadzie 1862, przez szlachtę zebraną w Mińsku, manifestacye rozszerzające się do Mohilewskiej i Witepskiej

gubernii, nowemi były świadectwami, że odwiecznego naturalnego związku Litwy z Koroną nie nadwątlili kilkadziesiąt lat trwające wysilenia rządu rossyjskiego. Nie trudny był wybór między szlachtą, której Rząd nie miał nadziei, bo utracił nawet wszelkie prawo mieć nadzieję, zjednać dla siebie, a między włościanami zupełnie obojętnymi w kwestyi politycznej, mającymi jedynie na celu wyswobodzenie się od wszelkich obowiązków dla dawnych swoich panów i nabycie na własność ziemi, na której byli osiedleni. Prawda że właściciele dotychczas zbrojnie nie występowali jeszcze przeciw Rossyi, ale nie było wątpliwości, że najżywszą sympatyą mają dla sprawy polskiej, że przy każdej pierwszej możności gotowi są wszelkimi środkami współdziałać ruchowi w Królestwie Polskiem i przyłączyć się do tego ruchu, dla odzyskania wspólnemi siłami niezależności od Rossyi. Przeciw takiego nieprzyjaciela rząd mógł znaleźć tanim kosztem, bo kosztem tegoż nieprzyjaciela, silnego sprzymierzeńca we włościaninie dostatecznie już do tego sojuszu przez rząd przygotowanym. Zostawała tylko pobłażana do tychczas, a może tajemnie podbudzana przez rząd bezkarność włościan, wzięść otwarcie pod protekcyą rządu i wyraźnie oświadczyć się za nimi, a przeciwko buntowniczej szlachcie. Uśmiechnęła się przytem wesola perspektywa, że z tej zręczności można by skorzystać nie tylko dla trzymania w szachu szlachty przy teraźniejszych wypadkach, ale nawet dla zupełnego na zawsze wyniszczenia elementu polskiego na Litwie, jeśliby się tylko udało zjednać przychylność dla rządu w prostym ludzie, obudzić w nim nienawiść dla szlachty, spowodować i utrzymać między temi klassami

wieczny rozbrat, tak co do interesów materyalnych jak i moralnych.

Włościanie sami dobrze pojęli korzyści swojej pozycyi. Z każdym dniem coraz więcej zaczęli się wyswobadzać od robocizny, coraz mniej okazywać względu na prawne żądania właścicieli i rozkazy pośredników. Wprawdzie nigdzie nie dochodziło do gwałtownych z ich strony czynów względem właścicieli, wprawdzie ograniczali się oni lekceważeniem dawnych swych panów i pogrózkami ale położenie właścicieli stawało się coraz bardziej niezdolnym, nawet niebezpiecznym wśród ciemnego nie uznającego prawa i władzy stanu. To też w Styczniu właściciele, którzych środki na to pozwalały, zaczęli się z wiosek swoich do miast przenosić. Grodzieński Gubernatur chciał im i tego zabronić, wydał już nawet rozkazy, aby przybyli do Grodna właściciele, niezwłocznie z miasta na wieś wracali. Jednakże udało się przebłagać Gubernatora i rozkaz został cofnięty.

Nakoniec już tajemem nie było, że od 19 Lutego 1863 r. włościanie zaprzestaną w większej części majątków odbywać wszelką robociznę i płacić czynsze. Głośno się z tem przechwalali. A żeby jednak czasem jakie skrupuły właściwe prostemu ludowi, albo jaka niezręczność władz miejscowych nie przeszkodziły temu, General-Gubernator Nazimow 8 Lutego, ogłosił wszystkim władzom, że okrucieństwo panów i przeciążenie włościan pracą są powodem uchylania się ich od robót, że przeto w razie jeśliby gdzie odmówili robocizny, zabrania się używać środków przymusu, ograniczając się tylko temi środkami, które wskazane są w ustawie 19 Lutego 1861 r. Należy zauważyć, że

ta ustawa nie przewiduje przypadku wypowiedzenia przez włościan posłuszeństwa prawu i władzom, albo odmówienia robocizny lub czynszu przez upor, zostawując takie postęпки ogólnemu prawu służącemu dla wszystkich class społeczeństwa.

Cel rządu został osiągnięty, chociaż nie od razu w zupełności. Zaraz po 19 Lutego 1863 r. włościanie w kilku majątkach odmówili zupełnie wszelkiej robocizny i czynszu dla właścicieli. Zasluguje na uwagę, że pierwsze w tym roku były majątki położone w bliskości miast gubernialnych, w których to majątkach osiedleni włościanie częściej widując Gubernatora, znajdując w nim skuteczniejszą obronę przeciw wymaganiom pośrednika, więcej oszczędzani przez policją trzymaną na wodzy i kierowaną przez Naczelnika Gubernii, ulegli silniejszemu wpływowi władz rządowych. W krótkce jednak przykład podziałał na sąsiednie majątki i w ciągu kilku dni już na przestrzeni całych powiatów włościanie wypowiadali posłuszeństwo ustawie 19 Lutego 1861 r. — i zupełnie zrywali wszelkie obowiązkowe stosunki ze swymi dawnymi panami. Nie potrzebujemy opisywać stanu w jakim znaleźli się właściciele, których albo ufnych, że rząd nie dopuści takiego nieposłuszeństwa prawu, albo nie mających środków do zaopatrzenia się zawczasu w najemnika, zaskoczyła taka przerwa w robociznie. Gospodarstwo zupełnie ustalo, a w wielu miejscach nawet czeladź dworska poduszczona przez tłumy włościan, samowolnie opuściła swoją służbę, nie czekając terminu zawartej ugody. Ale rozszerzać się nie będziemy nad tem, czego się każdy z łatwością domyślić może.

V.

Nastala chwila zawieszenia i osłupienia we władzach miejscowych. Pośrednicy widząc że w anarchii przez rząd tolerowanej, nie nie są w stanie poradzić, że urząd ich staje się synekurą, a osoby ich pośmiewiskiem włościan, w wielkiej liczbie prosili o dymisję. W bezwładności, w niepewności, czekano co rząd pocznie? Aż w No. 49 Północnej Poczty gazety Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dnia 2 Marca przeczytano artykuł następującej treści: właściciele w guberniach litewskich podbudzali włościan do nieodbywania robocizny, w celu aby ściągając na nich surową repressją rządu, zniechęcić ich dla tegoż rządu; z drugiej strony przywódcy rewolucyjnej partii zaczęli między włościanami rozsiewać pogłoski i obietnice że ziemia będzie im darmo oddana na własność, jeżeli powstaną przeciw rządowi; że włościanie nie dali się uwieść tym obietnicom i zostali wiernymi rządowi, że jednak okazują wachanie się (kolebanje) we względzie odbywania robocizny; że rząd znajduje się w bardzo trudnej pozycyi, bo zjednej strony nie może dopuścić odstąpienia od prawa, z drugiej strony nie może używać srodków srogości przeciw przychylnemu dla siebie ludowi, a to w interesie i na korzyść właścicieli, którzy są mu wyraźnie nie przychylni; że z tych powodów koniecznem jest przyspieszyć zerwanie obowiązkowych stosunków między właścicielami i włościanami, a to przez ułatwienie tym ostatnim wykupu ziemi, na której są osiedleni.

Nim ten artykuł był wydrukowany, to już 1 Marca 1863 podpisany został przez Cesarza Najwyższy ukaz, którym z powodu miejscowych okoliczności, dla

4^{ch} litewskich gubernii i 4^{ch} powiatów Witepskiej gubernii, postanowiono:

- 1) wszelkie obowiązkowe stosunki między właścicielem i osiedlonemi na ich ziemiach włościanami ustają od 1. Maja 1863 r.
- 2) od tej daty włościanie stają się właścicielami ziemi na której są osiedleni, z warunkiem, że do sporządzenia aktów o wykupie i oznaczenia w nich summy wykupnej, obowiązani będą do powiatowych kass skarbowych opłacać czynsz, którego ilość określi się przez strącenie 20% czynszu oznaczonego w ustawnych hramotach, włościanie zaś zostający już na czynszu będą go opłacać do rzeczonych kass, w ilości określonej przed ustawne hramoty. Opłaty wnoszone do kass powiatowych będą z nich wydawane właścicielom.
- 3) Osobnem prawem mają być ustanowione weryfikacyjne komissye dla sprawdzenia rozmiaru powinności w każdym majątku po dopełnieniu zaś tego, obowiązkiem ich będzie sporządzić dla każdego majątku osobny akt o wykupie ziemi przez włościan. Wtym akcie ostatecznie będą określone przypadające na włościan wykupne opłaty.
- 4) Po należytem zatwierdzeniu wykupnego aktu, ustaje wypłata z kassy powiatowej czynszu, a w zamian tego właściciel otrzymuje prawo do pobierania wykupowych opłat według prawideł, które mają być wydane.

Tak, ustawa 19 Lutego 1861 r., której przyjsście na świat spotkano takiemi owacyami, zakończyła na

Litwie swój wątpliwy żywot dwa nie spełna lata trwający.

General-Gubernator Nazimów rozkazał wydrukować ukaz 1 Marca w ogromnej liczbie exemplarzy, polecił wojennym naczelnikom, ustanowionym dziś w każdym powiecie, ogłoszenie go włościanom i rozdanie im exemplarów. Przytem od siebie wydał odezwę, (przykaz) do włościan, w którym tłumaczy im, że wynagradzając ich wierność i przywiązanie do tronu, Cesarz raczył okazać im nową łaskę, ułatwiając im przyście do własności i zupełnego wyswobodzenia się od wszelkich obowiązków dla właścicieli; że powinni z wdzięcznością przyjąć tę nową łaskę Cesarza i od niego tylko jednego oczekiwać w przyszłości wszystkiego co do polepszenia ich bytu i ugruntowania ich pomyślności jest potrzebne.

Ogłoszenie nastąpiło — jakież wrażenie nowy ukaz sprawił na włościanach? Wogóle przyjęli go obojętnie, a raczej z nieukontentowaniem, bo zakosztowali już zupełnej swobody, a tu znowu mowa o czynszach, opłatach, wykupie. W niektórych zaś miejscach na oczni świadkowie widzieli dziwne sceny. Tak w jednej wsi Grodzieńskiej gubernii, zebrani tłumnie włościanie nie pozwolili nawet wojennemu naczelnikowi zacząć czytanie ukazu i z naigrywaniem się rozeszli. — Wdrugim miejscu wysłuchali wprawdzie ukaz, ale nie zechcieli przyjąć do rąk przysłanych dla nich exemplarów. Powszechnie zaś mimo to że ukaz pozostawia obowiązkowe stosunki do 1. Maja 1863 r., nigdzie jednak włościanie nie wrócili do robocizny, którą zaprzestali odbywać. Wszędzie głośno oświadczyli że żadnych czynszów od 1 Maja płacić nie-

myślą, jedni, mówiąc, że nie mają na to gotowych pieniędzy, drudzy rozumując, że gdy wskutek zaprzestania robocizny od 19 Lutego, strącono im z czynszów 20%, to gdy nie zechcą od 1 Maja płacić czynszów, rząd będzie zmuszony jeszcze więcej strącić.

VI.

Kiedy tak wszystko pozostaje w chaosie, kiedy nikt nie wie czego się trzymać, czego spodziewać, zjawia się w No. 62 wyżej wspomnianej gazety Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wychodzącej pod tytułem Północna Poczta, artykuł którego niewiadomy autor przemawia w imieniu rządu, tłumaczy pogląd jego na kwestyę włościańską na Litwie i znaczenie ukazu 1 Marca.

Treść tego artykułu jest następująca:

Polacy przemocą i chytryością w XIV w. zagarnęli pod swoje panowanie Litwę, która odwiecznie była częścią Rossyi. Polska szlachta przesiedliła się na Litwę i wspierając się na protekcyi swego rządu, a także przy pomocy podstępów katolickiego duchowieństwa, ujarzmiła mieszkańców tej ziemi, i użyła wszelkich gwałtownych i nieczemnych środków, ażeby ten kraj spolszczyć i wprowadzić w nim wiarę katolicką. Wskutek tego zapaliła się była nawet rozpaczliwa walka Polaków z Litwinami, która trwała około 2¹/₂ wieków. Mimo to jednak większa część ludu, zachowała swoją narodowość, która na Litwie, oprócz Żmudzinów, nie inna jest jak biało-ruska. Kiedy ten kraj wrócił pod panowanie Rossyi, ona nie naśladowała polski, nie tknęła ani narodowości, ani

religii czasowych zdobywców Polaków, nie tknęła także ich praw własności i takim sposobem lud miejscowy pozostał pod władzą przybyszów — polskiej szlachty. Wprawdzie rząd ulżył losowi ujarzmionych włościan, przez zaprowadzenie inwentarzów, ale mimo to bez porównania nieszczęśliwszy był stan włościan na Litwie, aniżeli stan włościan w wielko-rossyjskich i mało-rossyjskich guberniach, bo zależność na Litwie ludu od panów pochodziła z gwałtownego podbicia ich przez cudzoziemców obcych plemieniem, językiem a powiększej części religią, — cudzoziemców, których nieograniczona i swawolna tyrania nad włościanami nie zatarła się w podaniach ich ojców i we własnej ich pamięci. Z tych powodów reforma 19. Lutego 1861 r., nie mogła być w tym kraju przeprowadzona z takim powodzeniem jak w innych częściach Rosyji; bo chociaż ustawne hramoty określały stosunki włościan do panów, ale jednak nie zdejmowały obowiązku pracy dla ludzi obcego plemienia i obcej wiary, nie oswobodziły włościan od osobistego wpływu właściciela ani od ucisku jego officialistów należących prawie bez wyjątku do szlachty polskiej. Ponieważ zaś w ustawnych hramotach dla określenia powinności przyjęto za podstawę inwentarze bardzo uciążliwe dla włościan, rząd uznał za konieczne po wprowadzeniu hramot wyznaczyć jeszcze Weryfikacyjne Komisyje dla poprawienia hramot. W oczekiwaniu tych komisyj, które mogły tylko zniżyć powinności, włościanie nie mogli zgodzić się przejść na czynsz, bo w takim razie właściciel miałby prawo żądać wykupu. Przezto wstrzymało się przejście włościan na czynsze i wykup, a rząd mając na względzie miejscowe okoliczności (nie-

wiadomo jakie) nie uznał za podobne rozszerzyć na Litwę prawo 27 czerwca 1862 r. pozwalające w Rosyji wykup bez poprzedniego przejścia na czynsz. Z resztą nie mogło przyjść w tym kraju do dobrowolnych umów, bo właściciele niechcieli wykupu, nie tyle może przez bojaźń strat materyalnych, ile przeczuwając, że wykup, gdy uczyni ich byłych poddanych właścicielami, wyprowadzi ich z pod politycznego i religijnego wpływu panów. Z wykupem włościanie stają się w zupełności i w samej rzeczy obywatelami Rosyjskiego Państwa, a polscy właściciele tracą możność gwałtem ich polonizować, wciągać w swoją narodowość i poddawać pod wpływ katolickiego prozelityzmu. Przytem massa wiejskiej ludności otrzyma w kraju rzeczywiste znaczenie liczebnej większości, a polityczne znaczenie polskiej mniejszości powinno koniecznie osłabnąć. Z tych powodów właściciele nie życzą wykupu, a włościanie niechętni są do umów z właścicielami bo im nie wierzą. Oni są zupełnie oddani swemu Monarsze, a panowie marzą o przyłączeniu Litwy do Polski! Widząc to włościanie we wszystkim boją się oszukaństwa ze strony swoich panów.

W ostatnich czasach właściciele na Litwie, zapominając opiekę i tolerancją jakie im okazywał rząd rossyjski, jawnie oświadczyli swoje sympatyje dla Polski. Włościanie inaczej postąpili: oni podali do Cesarza mnóstwo adresów z Podolskiej i Mińskiej gubernii, w których błagają aby ich nie wypuszczał ze swojej opieki i nie przyłączał do Polski. Widząc to właściciele rzucili się do innego sposobu. Zaczęli ściśle wymagać od włościan wypełniania ustawnych hramot, i za każdą opieszalność skarżyli się władzom, chcąc

przez surowe środki, których wymagali od rządu, obudzić ku niemu niechęć włościanina. Pośrednicy wybrani z właścicieli pomagali im w tych machiawelskich (jak autor wyraża się) działaniach. Prócz tego pośrednicy czynili wszelkie starania aby dzieciom włościańskim przeszkodzić uczenia się czytać i pisać po rusku, odbierali im ruskie elementarze, rozdawali darmo polskie, przymuszali dzieci uczyć się czytać w obcym, dla nich języku! Ale rząd zrozumiał cel zażaleń przynoszonych przez właścicieli, rząd wiedział że „*summum jus summa injuria*”; — nie mógł używać przeciw przychylnym sobie włościanom wojska, które trzeba było więcej mieć w przygotowaniu przeciw właścicielom przejętym duchem polskim. Rząd nie mógł nie zwrócić uwagi na tak fałszywą pozycją wojska i włościan, i przewidywał że pozostawienie w takim stanie kwestyi włościańskiej, mogło doprowadzić do wypadków popobnych tym, jakie miały niedawno miejsce w Galicyi. Z tych powodów rząd postanowił ukazem 1. Marca rozerwać stósunki między dwoma nie przyjaznymi sobie klassami. Niebyło żadnej nadziei oczekiwać dobrowolnego rozwiązania wzajemnych stósunków między włościanami i właścicielami i uchylenia ich plemiennego, a w części religijnego antagonizmu. Byłoby zaś polityczną omyłką utrzymywać obie klasy w nieprzyjaznej względem siebie pozycyi i razem polskiej szlachcie i katolickiemu duchowieństwu dawać w ręce ślepe narzędzie i środki we włościanach dla celów przeciwnych rządowi. Trzeba było zerwać między nimi związek w jurydycznym i ekonomicznym względzie i postawić jednych i drugich w bezpośrednią

zależność od rządu, bez wzajemnego wpływu jednej klasy na drugą.

Oto są główne myśli artykułu, które staraliśmy się jak najwierniej w treści podać. Odpowiedź łatwa. Że nie przemocą ani chytrością Litwa złączyła się z Polską, to każdemu wiadomo z historyi. Wiadomo także czem i gdzie była wówczas Rossya. Szlachta zamieszkała dziś na Litwie nie mówiąc już o wielkich familiach, które ród swój prowadzą od Xiążąt Litewskich, składa się po największej części z potomków tych bohaterów, którzy jeszcze przed połączeniem się Litwy z Polską, chadzali na Moskwę z Gedyminem i Olgierdem. Bez wątpienia są na Litwie szlacheckie familie z Polski przybyłe, tak jak w Królestwie Polskiem, są familie które się tam z Litwy przesiedliły. — Że wpływ kościoła katolickiego w XIV w. nie mógł być szkodliwy dla Litwy, której wielka część była wówczas pogrążona jeszcze w bałwochwalstwie, temu żaden, nawet nie przychylny kościółowi, rozsądny człowiek nie zaprzeczy. Że kraj który dotychczas Litwą nazywano, jest Białą-Rusią — jestto wynalazek którego Ustriałow pozazdrości autorowi artykułu. Polskość temu krajowi, niebyła narzucona, ani do niego przyniesiona, ale tak jaka w nim jest, w nim i z niego się utworzyła, pod wpływem zachodniej cywilizacyi; bo ta polskość nie jest czem innym, tylko wyższym szczeblem rozwinięcia miejscowego narodowego elementu. Każdy wykształcony człowiek z włościan litewskich uznaje się być Polakiem, a jeszcze niewidziano żeby z ludu litewskiego wyrodził się człowiek, który by siebie uznawał za Rossyanina. Nienawiści plemiennnej między ludem

i szlachtą nie ma i nigdzie niebyło; i w żadnej historii nikt nigdy nie czytał o owej rozpaczliwej walce, która według autora artykułu trwała 250 lat. Owszem w całej dawnej historii polskiej nigdzie niespotykamy wzmianki o czemś na Litwie podobnem do Bauerkrieg jaki miał miejsce w Niemczech w czasach reformacyi. Mówiąc o dzisiejszych niespokojnościach włościan na Litwie, autor zapewne nie wspominałby o adresach podanych przez nich do Cesarza z wyrażeniami wierności i oddania się Cesarzowi i z prośbami aby nie przyłączał ich do Polski, jeśliby wiedział, że dla nikogo już nie jest sekretem, iż rząd rozesłał był tajemnie instrukcyę dla popów prawosławnych o tem, jak mają wmawiać włościanom nienawiść dla Polski i skłonić ich do podpisania adresow (których wzór także popom posłano przy tejże instrukcyi) przez obietnice jeszcze większych w przyszłości łask jakie ich od Cesarza oczekują. — Co się tyczy reformy 19 Lutego 1861 r., autor uznaje wprawdzie że w samej ustawie zawierały się przeszkody do pomyślnego przeprowadzenia onej; ale oprócz tego powołując się na urojony antagonizm plemienny, domyśla się że właściciele nie chcieli też tego zrobić, czego według ustawy nie mogli. Pytamy się czy można w dobrej wierze, uznając że człowiek jest pozbawiony możności zrobienia czegoś co uważamy za dobre, wysilać się jeszcze na domysły że ów człowiek nawet niechce tego zrobić? — Prawda to że niektórzy pośrednicy i właściciele zachęcali włościan do uczenia się czytać po polsku, a nawet darmo rozdawali polskie elementarze; ale żeby pośrednicy zabraniali uczyć się po rusku, albo odbierali przemocą ruskie elementarze, to

staje się niepodobnem, bo pośrednicy ze swego urzędu nie mają żadnej władzy nad szkołkami. Nie wątpliwą zaś jest rzeczą, że policya z rozkazu Gubernatorów wyszukiwała po wsiach elementarze polskie, odbierała takowe i w wielkiej liczbie, jak *corpus delicti*, odsyłała przez pocztę do Gubernatorów. Nie wątpliwą jest rzeczą, że dzieciom włościan katolików odebrano elementarze polskie i przeto odjęto im środek uczenia się religii i modlenia się, gdyż katolickich katechizmów i książek do nabożeństwa w ruskim języku niema. Także nie tajną jest rzeczą że z rozkazu Generał-Gubernatora policya w połowie 1862 r. zamknęła wszystkie po wsiach prywatne szkołki i że jej polecono pilnie przestrzegać, aby nikt nieważył się uczyć dzieci czytać i pisać prócz ludzi którzy mają być do tego przez rząd upoważnieni. Zapewnić także możemy, jako naoczni świadkowie, że z wielu gmin włościańskich podane były do Gubernatorów prośby, aby im pozwolono uczyć dzieci po polsku i że gminy ofiarując składki na założenie szkółek, kładły to za konieczny warunek, aby w nich polskiego czytania uczono. Dodawać nie ma potrzeby, bo tego już każdy się domyśla, że wszystkie te prośby żadnego skutku nie otrzymały. Nakoniec co się tyczy opinii przez autora dosyć wyraźnie wypowiedzianej o tem, w jakim celu wydany został ukaz 1. Marca przyznajemy że oddawna ten cel upatrywaliśmy we wszelkich czynnościach rządu rossyjskiego, tyczących się Litwy, a tym jest: wytępienie w tym kraju polskiej cywilizacyi i katolickiej wiary.

Dodamy tylko: nie dziwimy się środkom które rząd przedsięwzięje teraz na Litwie, zgadzamy się

nawet, że z natury swojej i stanowiska jakie sobie w tym kraju wyrobił, nie może inaczej postępować, że czego innego spodziewać się od rządu i oczekiwać od niego byłoby nie rozsądnem; zgadzamy się jeszcze, że rząd grożony ma prawo wymagać od kraju największych ofiar; nawet siłą brać takowe. Ale jeżeli rząd nie może się utrzymać w kraju inaczej jak pod warunkiem wytepienia w nim wszystkiego co stanowi jego inteligencją i moralną siłę, wszystkich w ciągu kilku wieków zebranych zasobów cywilizacji, wynaturzenia, wynarodowienia jego ludności, wywrocenia praw własności, tej głównej podstawy życia społecznego, rozerwania naturalnych węzłów łączących między sobą mieszkańców kraju, wzbudzania i utrzymywania między klassami jednego narodu nienawiści, — pytamy, czy rząd który ma takie, a nie inne warunki exystencji swojej, ma prawo do niej? Czy przez to samo, jeśliby nawet jakiegokolwiek prawa do kraju posiadał, nie utracił by ich? Czy wyznaczenie przez rząd, że wskazane warunki są koniecznymi dla jego exystencji, nie jest wyrzeczeniem na siebie wyroku ostatecznego potępienia? Czy takowe wyznaczenie nie jest najświetniejszym usprawiedliwieniem walki z tym rządem, narodu polskiego? Czy nie usuwa ono wszelkie wątpliwości że obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest poświęcić się dla wyswobodzenia kraju od takiego rządu?

3 Kwietnia 1863 r.

Czcionkami Rosenthala i Spół. w Berlinie.



102584

14.000,-

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄŻKI
DOM

KSIĘGARNIA*
ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄŻKI
DOM

5383

2000 — H4

NAKLAD KSIĘGARNI B. BEHR'A
(E. Bock).

- Banzemer, Jan.** Ogólne Uwagi nad urządzeniem kredytu dla nieruchomości miéjskich. 8. 1862. 10 sgr.
- Czartoryski, Xzê Adam.** Żywot J. U. Niemcewicza. 8. 1860. 3 1/3 thlr.
- Dokument widma.** Fragment dramatyczny z trylogii politycznej. 10 sgr.
- Gigot, la Pologne en 1859.** 7 1/2 Sgr.
- Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, Litterarum, Diplomatium, Scripturarum et monumentorum quaecunque in archivo Regni in arce cracoviensi continentur per commissarios a sacra Regia Majestate et Republica ad revidendum et connotandum omnes scripturas in eodem archivo existentes deputatos confectum anno domini 1682.** 8. 1862. 3 tal.
- Hahn-Hahn, hr. Ida.** Doralisa. Obraz rodzinny z dzisiejszych czasów. 2 tomy. 1863. 8. 2 tal.
- Kozulski Nestor.** Die poln. Frage im Lichte der Socialwissenschaft. Sendschreib. an Herrn Schultze-Delitsch. 8. 1862. 15 sgr.
- Krasicki, C.** De Societatis Jesu in polonia primordiis. Comentario Historica. 8. 1859. 1 thlr. 10 sgr.
- Lettres de Pierre des Noyers, secretaire de la reine de pologne Marie-Louise de Gonzague, pour servir a l'histoire de Pologne et de Suède de 1655—1659.** 8. 1859. 3 thlr.
- Mochnacki, M.** Pisma rozmaite. 2gie wydanie. 2 tomy. 8. 1 1/3 tal.
- Mémoires sur la Pologne.** Roger Raczyński, le marquis Wielopolski et les réformes du gouvernement russe en Pologne. Ch. Mazade, deux portraits de la Pologne contemporaine: le comte Andre Zamojski et le marquis Wielopolski. 1863. 16 sgr.
- Moskwa, Pamiętniki J. G. Polaka z korony.** 1861. 1 thlr. 10 Sgr.
- Papież i polska.** 8. 1860.
- Pologne-Russie.** 1861. 5 Sgr.
- Prawda, Pismo Czasowe przez X. Y. Z. No. 1—6.** 2 thlr
- Przewodnik Naukowy w Paryżu dla młodzieży polskiej, ułożony przez uczniów szkoły wyższej Polskiej.** 8. 1860. 1 1/6 thlr.
- Radziwiłła, X. Krzysztofa.** Sprawy wojenne i polityczne 1621—1632. 8. 1859. 5 thlr.
- Réponse d'un honnête homme à l'oeuvre anonyme: Notices sur les familles illustres de la Pologne.** 8 Sgr.
- Rzewuskiego Wacława.** Psalmy pokutne i życiorys tegoż, z dodaniem listu A. W. Rzewuskiego K. W. do Króla polskiego Stanisł. Aug. 8. 1860. 15 sgr.
- Rousseau, J. J.** Umowa towarzyska czyli zasady prawa politycznego, przetólmaczył Józef Wien. nowe wydanie. 8. 1862. 20 sgr.
- Ryakczewski, E.** Gramatyka języka włoskiego. 8. 1859. 2 1/4 thlr.
- Grammaire de la langue polonaise. 8. 1862. 2 thlr.
- Trois Mémoires sur la Pologne par Mazade et St.-M. Girardin.** 15 sgr.
- Walka Duchowna.** 16. 22 1/2 sgr.
- Wzór światobliwości.** Święty Stanisław Kostka. 16. 15 sgr.
- Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze Stepów Kirgizkich.** 8. 1862. 3 thlr.